Nr. 92. Lwów — Sobota dnia 28 kwietnia 1906. **Rok XLVI.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11 J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencyę** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 16 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Na przełomie.

Przesilenie ministeryalno - parlamentarne trwa dalej. Ani odnośnie do kompromisu w kwestyi reformy wyborczej, ani co do sparlamentaryzowania gabinetu, nie można zapisać polepszenia, ale, jak zapewnia „N. Fr. Presse", przeszkody się wzmagają. Jak mocno się sytuacya zaostrzyła, dowodem tego, że onegdaj popołudniu komisya dla reformy wyborczej wcale się nie odbyła, a wczoraj już po przemówieniach dwu mowców, przewodniczący obrady jej odroczył bez oznaczenia terminu następnego posiedzenia. I słusznie, bo nad projektem br. Gautscha nie ma racyi prowadzić dyskusyi, skoro musi on, choćby nawet br. Gautsch utrzymał się na stanowisku prezydenta ministrów, uledz gruntownej zmianie.

Klucz sytuacyi pozostaje nadal w rękach polskich. Prezydyum Koła polskiego a to: hr. Dzieduszycki, D. Abrahamowicz i dr. Dulęba zjawili się wczoraj popołudniu na zaproszenie br. Gautscha w prezydyum ministerstwa. Konferencya ta trwała pięć kwadransów, a była naturalnie ściśle poufną. Prezydyum Koła zda o niej sprawę dziś komisyi parlamentarnej a jutro prawdopodobnie zbierze się pełne Koło, któremu rzecz do rozstrzygnięcia przedłożoną zostanie. Wedle „Wiener Allg. Ztg." miał na tej konferencyi br. Gautsch uczynić prezydyum Koła oficyalną propozycyę przyznania Galicyi stu mandatów i zgodzenia się na pewne rozszerzenie autonomii Galicyi mniej więcej w tych zarysach, jakie w swoim czasie zakreślił poseł dr. Starzyński. Z powodu poufności obrad nie możemy ze swej strony ani potwierdzić ani zaprzeczyć owej informacyi „Wiener Allg. Ztg.", jako też nie możemy wyjaśnić, czy br. Gautsch zgodził się na łączne traktowanie reformy wyborczej ze sprawą rozszerzenia autonomii i czy i jakie dał gwarancye co do naszego narodowego stanu posiadania.

Dzienniki wiedeńskie, jak telegrafują dziś rano, zgodnie stwierdzają ponownie, iż rozwiązanie sytuacyi zależy wyłącznie od Koła i że gdy ono do kompromisu nie przystąpi, dwie tylko ewentualności pozostają: albo bezzwłoczne rozwiązanie parlamentu, albo br. Gautsch będzie musiał ustąpić, a miejsce jego zajmie gabinet czysto parlamentarny z prezydentem ministrów, również mężem politycznym. Aby to ostatnie mogło przyjść do skutku, potrzebna jest wpierw koalicya stronnictw.

Wiedeńska lokalna „Konserv. Korresp." zapatruje się na sytuacyę pesymistycznie. „Jeśli Polacy — pisze ona — nie zmienią swego stanowiska, to los gabinetu i jego reformy jest już rozstrzygnięty. Liczba niezadowolonych rośnie z dnia na dzień; dotąd najważniejsze podpory gabinetu chwieją się i chcą ratować, co się tylko da, a w pewnym rzędzie własną przyszłość i własną powagę". Że najważniejsze podpory gabinetu się chwieją, dowód tego i w tem, iż „N. fr. Presse", przedtem nieustannie twierdziła, iż Koło pol. będzie musiało pod grozą rozbicia swej solidarności poczynić ustępstwa na rzecz projektu reformy wyborczej p. Gautscha — teraz przestaje już wierzyć w zerwanie solidarności Koła i z przekąsem dla swych przyjaciół z Koła pisze: „Możliwość rozwiązania izby i rozpisania nowych wyborów na podstawie dotychczasowej ordynacyi trzyma w szachu grupę demokratyczną Koła, obawiającą się ze strony [illegible]u przy nowych wyborach, gdyby teraz usiłowała iść samodzielnie a tem bardziej, gdyby probowała rozbicia solidarności." Posądzenie to, iż owa grupka demokratyczna ma na oku jedynie własne, a nie nawet stronnictwa swego mandaty, jest słuszną nauczką za wysługiwanie się jej br. Gautschowi i „N. fr. Pressie", którą zazwyczaj tak pilnie informował p. Danielak, że nie brakło jej sprawozdań nawet z poufnych posiedzeń Koła.

Jak się sytuacya rozwikła, trudno przesądzać. Mamy jednak w każdym razie niepłonną nadzieję, że Koło polskie, które w całej sprawie tak rozumnie i zręcznie postępowało, iż potrafiło do ostatniej chwili utrzymać w swych rękach klucz sytuacyi, nie da się teraz nagleniem i naprężeniem położenia do tyle zdenerwować, aby dla rychlejszego załatwienia rzeczy, opuściło cokolwiek ze swych zasadniczych poglądów.

P. Gautsch od wniesienia swego projektu w izbie aż do feryj świątecznych, a więc niemal przez dwa miesiące, nie miał ochoty i czasu do rokowań z Kołem — i Koło więc nie potrzebuje się teraz spieszyć dlatego, że p. Gautschowi bardzo pilno. Koło okazało już bardzo wiele dobrej woli i zaparcia się, że po rzuconej mu w pełnej izbie zniewadze, jakoby Galicya za swe usługi państwu oddane wynagrodzoną została, — wdało się jeszcze w ogóle w rokowania z p. Gautschem a nadto oficyalnie wiceprezes na posiedzeniu Koła zaznaczył, iż „akcya, jak nigdy, tak i dziś nie jest prowadzona przeciw poszczególnym członkom gabinetu, ale ma jedynie na oku ogólny interes kraju i państwa". Ze względu na ten interes kraju i państwa może Koło, jeśli zachodzi tego potrzeba, przebaczyć p. Gautschowi rzuconą nam zniewagę, — ale, nie mogąc mieć zaufania do stałości jakichkolwiek jego politycznych przekonań, musi należycie się zabezpieczyć co do spełnienia swych postulatów. Rząd wnosząc swój projekt reformy wyborczej, oddawał nas z lekkiem sercem na ofiarę i gdyby był zdołał, byłby nas na łup bez zająknienia wydał. Nie kierujemy się więc teraz żadnemi innemi względami, prócz interesem kraju.

Polacy, jak to już mnóstwo razy i prezes Koła pol. i poszczególni jego członkowie, nawet najbardziej konserwatywni, zaznaczali, nie są przeciwnikami reformy wyborczej. Owszem, uznają ją nawet za niezbędną. Są atoli przeciwnikami projektu br. Gautscha.

Wstąpienie obecnie reprezentantów Koła do gabinetu br. Gautscha, byłoby nietylko solidaryzowaniem się z projektem Gautscha, ale i z błędami, popełnionymi w jego obronie, a bezwzględnem oddaniem przyszłości reformy niepewnym losom uchwał komisyi. Parlamentaryzacya gabinetu br. Gautscha, byłaby w obecnem stadyum, zanim jasno zarysowały się kierunki w komisyi dla reformy wyborczej, związaniem sobie rąk, co mogłoby przynieść szkodę krajowi.

Godne uwagi przemówienie.

Sprawozdanie z odroczonego wczoraj na czas nieograniczony posiedzenia komisyi dla reformy wyborczej uzupełnić należy jeszcze przemówieniem p. G r a b m a y r a (niemiecka wielka własność wiernokonstytucyjna), który zarazem sformułował warunki zaprowadzenia powszechnego głosowania. Godne uwagi to przemówienie opiewa w telegraficznem streszczeniu:

„Nie zamierzam się mieszać w zajścia pozakulisowe i przeszkadzać tym posłom, którzy wchodzą w kombinacyę przy parlamentaryzacyi gabinetu. Stronnictwu memu, jak to jest wiadomem, nie ofiarowano żadnej teki. Dziś dla stronnictwa mego słońce łaskawości ministeryalnej jest bardzo zaćmione. W chwili, kiedy korona mówi, że niema powodu istnienia reprezentacyi większej własności w parlamencie, jest obowiązkiem naszym usłuchać korony i nie narzucać się".

Mowca nie pojmuje, jak Niemcy spodziewać się mogą jakichkolwiek korzyści po kompromisie, w którym tak Niemcom, jak i Słowianom pomnożono mandaty o 12. Mowca jest przekonany, że gdyby bar. Gautsch upadł, reforma wyborcza przez to szkody by nie poniosła i musiałaby być dokonaną przez następny rząd. Niemcy nie mogą ukrywać tego, że każda reforma wyborcza musi przynieść im szkodę, ale zupełnie nie jest usprawiedliwionym wniosek, żeby przyszła reforma miała być tak złą, jak obecna, przez rząd proponowana.

Mowca zgadza się, aby zaprowadzono powszechne prawo głosowania, ale żąda podziału wyborców na trzy grupy i przyznania im, według ich znaczenia dla państwa, praw politycznych.

Pierwsza grupa, dobrze sytuowani, wyższy cenzus podatkowy i inteligencyi powinnaby otrzymać czwartą część mandatów; druga grupa, wyborcy miejscy i wiejscy, opłacający podatki bezpośrednie, także czwartą część mandatów i wreszcie wszyscy inni, którzy w tych dwóch grupach nie są uwzględnieni, wybieraliby połowę posłów. Przez ten podział grup nie byłyby pracujące klasy pokrzywdzone.

Mowca cofnąłby swe teoretyczne wątpliwości, gdyby się spodziewał, że nowa reforma wyborcza sprowadzi narodowy pokój i trwałą pracowitość Izby. Tworzenie gabinetu koalicyjnego w chwili, gdy wszystkie kwestye narodowościowe nie są rozwiązane, gabinetu, którego członkowie po kwartale będą się wzajemnie zwalczali, uważa mowca za rzecz śmiałą.

Zakończył słowami: Większa własność jest zbojkotowaną! Poprzednio była filarem państwa, dziś przychodzą inne filary. Czekajmy jednakże, co stanie się z biedną Austryą?!

Z Królestwa polskiego.

Pierwsze wybory w Warszawie

W środę przy wyborze 80 wyborców z miasta Warszawy, którzy mają następnie wybrać z pośród siebie 2 posłów do Dumy państwowej, zwyciężyła stanowczo lista narodowej demokracyi. O ile można było dotąd obliczyć, wyszło z urny wyborczej 60 jej kandydatów a 20 z listy żydowsko-postępowej.

A więc przekonali się najpierw socyaliści, że nie są gospodarzami w stolicy Polski, tak samo jak w dniach poprzednich przekonali się, że i po innych miastach i po wsiach Królestwa polskiego nie oni władają. Nic im nie pomogły ich miotania się i obelgi, nic im nie pomogły groźby, nic im nie pomogły nawet gwałty i napady na zgromadzenia i lokale wyborcze. Padło wprawdzie kilka ofiar, ale stało się zadość woli społeczeństwa polskiego.

W drugim rzędzie przekonali się żydzi, że i oni nie są gospodarzami w stolicy Polski. Anektowali dla siebie prawo reprezentowania Warszawy w Dumie państwowej, łączyli się w tym celu z partyami radykalnemi, z żywiołami przewrotu, nawet z Rosyanami i nie uzyskali nic więcej, jak tylko wywołali przeciw sobie oburzenie społeczeństwa polskiego, które może nigdzie tak na świecie, jak w Warszawie, nie było dla żydów życzliwie usposobione i walcząc o prawa swoje, walczyło zawsze także o prawa żydów.

Polskie zwycięztwo w Warszawie ma głębsze znaczenie. Społeczeństwo przeszło jeden ważny kurs w szkole życia publicznego i zdało egzamin świetnie. A zarazem przekonało się, że kiedy się nie poddaje terrowi, jest silniejszem od wszelkich na swoją wolę zamachów. Nie wszystko na tym świecie osiąga się gwałtem. Idea jest silniejszą od kuli i sztyletu.

*

Dzień wyborów w Warszawie tak opisują pisma warszawskie: Punktualnie o 9 rano wszystkie 57 podkomisye obywatelskie wyborcze rozpoczęły swe czynności przy przyjmowaniu głosów prawyborców 12 okręgów m. Warszawy. Głosujący liczyli widocznie, iż w rannych godzinach łatwiej im będzie spełnić swój obowiązek obywatelski i ruszyli ławą od samego rana, tak, że w niektórych biurach już około 10 rano powstał tłok, a dla utrzymania porządku i kolei straż honorowa obywatelska, dodana komisyom do pomocy, zarządziła ustawianie napływających prawyborców w szeregi. Długi ich sznur wyciągnął się przed lokalami podkomisyi, a sznury te składali ludzie wszystkich sfer, klas i stanów. Stali w jednym szeregu i tacy, dla których wyczekiwanie nie jest nowością i tacy, którym może po raz pierwszy zdarzyło się wystawać tak długo w oczekiwaniu swej kolei. Cierpliwie czekali wszyscy.

W biurach robota zorganizowana była dobrze, czynność sprawdzania legitymacyi i odbierania głosów szła szybko i składnie. W niektórych biurach w godzin dwie po ich otwarciu załatwiono po 500 z górą prawyborców. Przed lokalami biur gwar i tłok. Jedni namyślają się, czy stanąć w ogonie długiego szeregu, czy też przyjść o innej porze stosowniejszej, inni wahają się w obawie, czy aby właściwą i odpowiadającą ich przekonaniom listę kandydatów wybrali, informują się i wypytują, nie brak też ciekawych, których bawi ten ruch nowy dla Warszawy, a śród tego tłumu uwijają się agitatorowie. wysłannicy rozmaitych partyj i stronnictw, wciskając proklamacye. listy kandydatów, odezwy, jednodniówki okolicznościowe itd.

Na ulicach wre także agitacya wyborcza. Przeciągają platformy, obsadzone przez młodzież, rozrzucającą proklamacye, krążą posłańcy uzbrojeni w plakaty czerwone, zawieszone na piersiach i plecach; zwraca też uwagę długi sznur kilkunastu jadących noga za nogą dorożek jednokonnych, z których każda obwieszona była plakatami czerwonymi. Umieszczone na nich wielkiemi literami napisy wzywały do głosowania na kandydatów narodowych.

Większość biur i instytucyi prywatnych zawiesiła swe czynności, zamknięte też były niektóre większe sklepy. Fabryki idą, natomiast w wielu warsztatach rzemieślniczych pracę przerwano.

Około 2 popoł. napływ głosujących do biur podkomisyi począł słabnąć, wieczorem ruch był już bardzo mały, a o 9 zamknięto lokale wyborcze.

Dokładne obliczenie wyniku wyborów zajmie dzień lub dwa, lecz pierwsze pobieżne obliczenie wykazało już olbrzymie zwycięstwo partyj narodowych; zdobyły one, jak na wstępie zaznaczyliśmy, 60 mandatów na wyborców, podczas gdy żydzi i połączeni z nimi postępowcy zaledwie 20. W cyfrach tych dokładne obliczenie przynieść może nieznaczne tylko zmiany.

Porządek publiczny przez cały dzień wyborczy nie został zakłócony.

W obec takiego wyniku prawyborów nie ulega wątpliwości, że posłami miasta Warszawy do Dumy państwowej zostaną wybrani W. hr. T y s z k i e w i c z i adw. N o w o d w o r s k i, ustaleni już oddawna kandydaci narodowi.

*

Z prowincyi przychodzą także pomyślne wieści. Wszędzie zwycięża lista narodowa. Zwyciężyła w Łodzi (o czem już wczoraj donosiliśmy), zwyciężyła w Radomiu, Lublinie, Kaliszu, Włocławku, w Częstochowie, Piotrkowie itd.

Z wybitniejszych realistów wybrano dotąd na wyborców: E. Dobieckiego w pow. kieleckim Józefa Ostrowskiego w pow. noworadomskim i Henryka hr. Potockiego w miechowskiem.

Prawybory w Wilnie.

Prawybory w Wilnie wypadły pomyślnie dla żydów. Liczba wyborców miejskich wynosi 80. Z tych 51 mandatów zdobyli żydzi, a 29 Polacy. Akcyę wyborczą ze strony żydowskiej „Kurjer Litewski" charakteryzuje temi słowy: „Musimy zwrócić uwagę na solidarność stronnictwa żydowskiego, na jego nieprzepartą chęć przeprowadzenia swoich kandydatów. Nawet kaleki, ułomnych i chorych przywożono na wybory, wprowadzając pod ręce przez tłumy, oblęgające gmach w którym odbywały się wybory. Dzieci na paskach przyprowadzały niewidomych. Możemy tylko pozazdrościć żydom solidarności i poczucia obowiązku. Gdyby nasi chcieli ich naśladować, byłoby może inaczej, może szala wyborców przechyliłaby się w inną stronę. Nie można jednakże przemilczeć, że i Polacy dali podczas wyborów wyraz solidarności".

W innem znowu miejscu kronikarz „Kuryera Litewskiego" charakteryzuje wybory w stolicy litewskiej w sposób następujący: „Miasto całe było zelektryzowane wyborami. Namiętności przeciwników rozigrały się do najwyższego stopnia. Agitowano za swymi kandydatami żywem słowem i rozdawaniem odezw. W roznamiętnieniu chwytano się środków wprost oburzających. Niektórym wydzierano z rąk blankiety z nazwiskami wyborców. Środków tych chwytali się przeważnie żydzi, gorejący nieprzepartą chęcią przeprowadzenia swych kandydatów. Z tych powodów w każdym niemal cyrkule dochodziło do bójek"

Strajki rolne.

Strajki rolne, chociaż mają przebieg łagodny, szerzą się stale. W ostatnich dniach strajk rośnie szczególnie w okolicach, gdzie grasują maryawici, i tak z Błońskiego donoszą, że strajk objął służbę folwarczną w majątkach: Zaby p. Teodora Krakowskiego, Bieniew p. Moszoro, Boża Wola p. Potsa. Bieniewice p. Cybulskiej, Cholewy i Pasy pp Halpertówien, Łuszczew p. Kobielskiego.

Spór turecko-egipski.

Właściwie należy mówić: turecko-egipsko-angielski i dopiero wtedy zrozumiemy wagę tego sporu, który już się w zatarg przemienia. Jest to jeden z ustępów tragedyi państwa Ottomańskiego, której katastrofę przyspieszyły Niemcy, a właściwie Wilhelm II. Czego się tknie z zapałem ręka tego nieszczęsnego człowieka, tam się nieprzepartą falą nieszczęście garnie jak zamówione. Podżegając Rosyę i Francyę sprawił, że korzystny dla Japonii traktat po wojnie chińsko-japońskiej okrojono, na co Japonia przystać narazie zmuszoną się widziała — ale tem zacięciej zemstę gotowała. Niemcy pod najnieuczciwszym pozorem zabrały w dzierżawę Kiaoczau, następnie także w dzierżawę zabrała Rosya Port Artura. Wywiązał się z tego ruch bokserski, wiadoma wojna pod wodzą „weltmarszałka" i t. d., aż się skończyło na wojnie rosyjsko-japońskiej i nikt teraz tak nie nadskakuje „rasie żółtej" jak właśnie Wilhelm II, przed którą własnoręcznym rysunkiem ludy Europy przestrzegał, ale sądził, że postępować z nią można jak z bydłem.

Ogłosił się też Wilhelm II w Damaszku na grobie Saladyna obrońcą islamu, w Konstantynopolu fundował (zwyczajem oryentalnym) na ten znak białą studnię marmurową przed jednym z wielkich meczetów; wymówił się od udziału w kooperacyi mocarstw na Krecie, tudzież w Macedonii. Jak w Damaszku w centrum islamu, tak znowu w Tangerze na lewem jego skrzydle obwołał się ponownie obrońcą islamu, oświadczając, że nie dozwoli poniewierania islamu w Maroku, chociaż się Francuzom o poniewieraniu wiary mahometańskiej wcale nie śniło. Sułtan marokański już płacze nad tą opieką Wilhelma II, przeklinając ją.

Mniejsza o to, co prędzej czy później nastąpi w Maroku — jedno atoli jest pewnem, że Niemcy nie otrzymają na atlantyckiem pomorzu marokańskiem tak okrutnie pożądanej stacyi dla swojej floty, która choć już dorównuje flocie francuskiej, a może ją nawet przewyższa, skazaną jest trzymać się jak najbliżej wybrzeży niemieckich, bo na szerokiem morzu bezradnie tułaćby się musiała, nie posiadając nigdzie przytuliska.

Gorsza, bo już piekąca jest sprawa protektoratu niemieckiego nad islamem tureckim, nad Turcyą. Sułtan ucieszył się, że znalazł przynajmniej jednego przyjaciela, nadał Niemcom olbrzymie koncesye ekonomiczne, o które też jedynie im chodziło chciał nadać daleko większe, któreby Mezopotamię rzuciły w szpony niemieckie, otwierając niezmierne pole dla emigracyi niemieckiej i umożliwiając Niemcom dotarcie do zatoki Perskiej i t. d. Ale tu stanęła Niemcom w

47

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

Przez cały ów straszny dzień trzymał się dobrze. Twarz tylko miał sztywną, bezdźwięczny głos zdradzał ból. „Połknął łzy" — według wyrażenia mojej małej przyjaciółki Lily, połknął ich wiele. Jak tylko zostaliśmy sami, siły opuściły go. Zarzucił mi ręce na szyję, serce rwało mi się ku niemu, pragnęłam pocieszyć go dobrem słowem, a jednak trwałam sztywna, milcząca, opierając się wszelką złą mocą mojej duszy współczuciu dla niego.

— Matko chrzestna, ach! matko, wołał tuląc się do mnie, jak dziecię.

— „Povr boy", szepnęłam wreszcie wzruszona skargą dziecka, wyrazem rozpaczy.

Ściskał mię i całował, usunęłam się z lekka, kładąc rękę na jego ramieniu.

— Jeśli będziesz kiedy potrzebował przyjaznej dłoni — przyjdź wprost do mnie, czy dobrze?

Gwidon spojrzał na mnie zdziwiony.

— Potrzebuję jej już teraz, moja matko chrzestna — rzekł z wyrzutem, potrzebować będę nieustannie. Mężczyźni, mający matkę taką jak moja — cenią wartość serca kobiecego, nie umiejąc obejść się bez niego.

Wyprostował się, usiłując być silnym, próbował uśmiechnąć się.

— Jestem samolubnym. — Musisz upadać z umęczenia matko chrzestna.

— Odejdę, być wypoczęła.

Obejrzał pokój, czy nie zbywa mi na niczem, przysunął otomankę do kominka, w którym rozniecono ogień, ułożył wygodnie poduszki.

— Proszę położyć się, zaraz przyślę herbaty — dziękuję ci matko chrzestna, że przyjechałaś, dobrze mi z tobą.

Oddalił się cicho.

Stałam w środku pokoju zawstydzona mojem chłodnem zachowaniem się. „Povr boy", słowo to wymówiłam po angielsku i oto było wszystko, na co zdobyłam się, by pocieszyć syna Coletty... syna Coletty, to prawda, ale i syna pana de Myéres.

Spędziłam trzy dni w Rocheilles. Zdawało mi się, że należy się kuzynce mojej, bym nie opuściła odrazu domu, w którym ona jakby przebywała jeszcze.

Odnowiłam znajomość z Robertem, jej starszym synem. Zostawiłam go piętnastoletnim chłopakiem, zastałam zaś trzydziestoletnim mężczyzną. Średniego wzrostu, silny brunet, szczupły a muskularny, posiada wszelkie cechy jednego z najlepszych francuskich rodów. Doznałam niemałej przyjemności, konstatując, że był prawdziwym d'Hauterive. Zaręczony z bardzo ładną i bogatą dziedziczką z sąsiedztwa; pragnie opuścić wojsko i zająć stanowisko w kraju.

Stryj Jerzy czuje bardzo żywo stratę bratowej swej. Żył pod wpływem jej słodyczy i miłego charakteru. Rozumiał ją do tego stopnia, że przebaczał jej wszystko.

Nie wspominając o tyloletniem oddaleniu mojem, wyraził mi parę razy radość, że mię znowu widzi. Gawędziliśmy swobodnie, jakbyśmy się pożegnali wczoraj. Odczytywałam pilnie miłe jego kroniki „Życie na wsi", które pisywał dwa razy w tygodniu w znaczniejszym dzienniku. Z nich to dowiadywałam się o powrócie jaskółek i innych ptaków wędrownych.

Ocena jego powieści moich sprawiła mi prawdziwe zadowolenie. Siostra jego Marta d'Hauterive, stara panna, oryginalna nieco, nazwaliśmy ją „kanoniczką", nie omieszkała zadziwić się mojem pojawieniem. Próbowała nawet wybadać u mnie przyczynę zerwania stosunków moich z Colettą. Będąc zaś z tych, którzy muszą wyrazić swe zapatrywania, powiedziała mi, że potępia wszelkie niesnaski rodzinne. Wyznała mi jeszcze, że nie rozumiała nigdy mojego sposobu życia po śmierci pana de Myeres. Szczęśliwa kanoniczka. Nie zrozumie ona wielu rzeczy na świecie.

Bardzo to zresztą dobra istota, zupełnie swoim oddana. Będzie zapewne mieszkała w Rochelles, dokąd bratanek jej nie wprowadzi tam nowej pani. Chciałam przyjrzeć się z bliska dziełu Coletty, owemu dziełu zaczętemu w rok po urodzeniu Gwidona przed dwudziestu czterema laty. Zdumioną byłam tem, ile jedna kobieta dokonać może.

Wieś C. licząca trzystu mieszkańców; była całkowicie przebudowaną. Zaprowadzono tu wszelkie urządzenia hygieniczne, widać wzorową czystość. Rasa, nad której chorobliwą brzydotą ubolewaliśmy często, poprawiła się znacznie. Cerę ci ludzie mają jasną, oczy wyraziste, członki proste, gruźlica nie zabiera tylu ofiar. Dwadzieścioro opuszczonych dzieci, umieszczonych przez panią d'Hauterive u uczciwych rodzin, wyrosło pod jej opieką.

Stryj Jerzy wybudował swoim kosztem salę zebrań, której urządzenia przyjemne walczą zwycięzko z pokusami karczmy. Miewał wykłady przystępne dla włościan, rozmawiał z nimi wiele, kierując tłumy na drogę postępu.

On i pani d'Hauterive wszczepili we włościan okolicznych przywiązanie do swego pochodzenia, pewną godność własną. Dotąd pysznili się tylko zwierzętami swojemi, odtąd zaczęli być dumni ze swoich dzieci. Jedna kobieta powiedziała mi chełpliwie:

— Mamy dwóch ładnych chłopaków, idą obaj do poboru.

Ucieszyło mię to uczucie matki, nieznane dotychczas ludowi tamecznemu. Uważałam je jako doniosły krok naprzód. A wszystko to dzięki „pokucie Coletty".

I bezwiednie wzięłam udział w dziele cywilizacyjnem, przyłożyłam cegiełkę bólem mojego życia do dobrobytu, do umoralnienia, które tam widziałam.

Czy chciałabym ujrzeć znowu wynędzniałe twarzyczki niezdrowych dzieci, które pamiętam w Rocheilles? Odpowiedziałam sobie: nie, stokroć nie, powtarzając sobie: „nie" w mózgu i sercu; udałam się na cmentarz, do Coletty, unosząc od niej przekonanie „że — jak mówi Maeterlinck — złe jest dobrem, którego zrozumieć nie jesteśmy zdolni."

(C. d. n.)

poprzek i aż do usunięcia ich nie ustąpi Anglia, zwłaszcza że Rosya jej w tem dopomaga.

Wobec tych zuchwałych zapędów Wilhelma II, oświadcza Anglia, że to ona właśnie jest największem państwem islamickiem. Oświadczyła, że budowy kolei niemieckiej z Bagdadu do Bassory tj. do zatoki Perskiej nie dopuści i już się w tym punkcie przez zabór Koweitu ubezpieczyła. Oświadcza wreszcie, i tak też postępuje, że zagarnie całą Arabię pod swoje wpływy i że sztandar protektoratu angielskiego powiewać będzie w Mecce i Medynie, zaczem sułtan turecki przestałby być „chalifem wiernych“, tj. naczelnikiem całego islamu i rozpadłaby się Turcya.

Takie są dotychczas i takie będą skutki samozwańczego obwołania się Wilhelma II w Damaszku obrońcą islamu, tudzież ustępstw, jakiemi za to przez sułtana tureckiego obdarzony został. Dzięki konceptowi malborskiemu, poczęła się na dobre tragedya turecka, której obecny spór a raczej już zatarg turecko-egipski jest ustępem wielce ważnym.

Chodzi o miasto Ababah, leżące u szczytu zatoki tegoż imienia, oblewającej półwysep Synajski od wschodu, a właściwie o posiadanie pobliskiej miejscowości Taba, do której prawo rości sobie Egipt, a którą wyprzedzając Egipcyan, zajęło tamże wojsko tureckie. Punkta to ważne — raz dlatego, że Niemcy chcą tam założyć dla siebie stacyę morską, a powtóre, że sułtan chce tam, a więc do Czerwonego morza, doprowadzić odnogę kolei Hedżaskiej, która łączyć ma Damaszek z Mekką. Anglia, pod której protektoratem stoi Egipt, nie chce dopuścić założenia niemieckiej stacyi morskiej i nie chce też dopuścić, aby Turcya otworzyła tam sobie przystęp do Czerwonego morza.

Spór ten toczy się już od kilku miesięcy, ale obecnie przerzuca się on w zatarg groźny. Z Konstantynopola doniesiono dnia 23 bm., że ambasador niemiecki br. Marschall udał się właśnie z liczną świtą pociągiem umyślnym do Konii i Eregli (stacye niemieckiej kolei Anatolskiej), dla zlustrowania oddanej już pod ruch części kolei Bagdadzkiej. W 24 godzin potem atoli doniesiono z Konstantynopola, że sprawa Ababah widocznie się zaostrza, że Egipt koncentruje wojska nad kanałem Sueskim gotowe do odpłynięcia, a komendant egipski w Ababah dostał nakaz utrzymywania starej granicy, a chedyw egipski interweniował u sułtana, który jednak nie chce tym razem zadość uczynić pretensyom Anglii.

Dzisiaj nadeszły jeszcze poważniejsze doniesienia. Pierwsze z Kairu, że jeden batalion angielskiej artyleryi konnej wysłano z Malty do Egiptu, dokąd też mają odpłynąć trzy kompanie strzelców angielskich z Krety (na ich miejsce przyjdą inne z Malty). Drugi telegram „Biura Reutera“ donosi, że załoga angielska w Egipcie będzie wzmocniona o 2.000 ludzi, tak aby 5.000 wynosiła.

Sprawa już się oparła wczoraj o angielską izbę posłów. W odpowiedzi na zapytanie co do projektowanego wzmocnienia załogi angielskiej w Egipcie zaznaczył minister wojny, że w r. 1894 załogę tę zmniejszono, obecnie zaś ze względu na panujące rozruchy, łączące się poniekąd z postępowaniem Porty w sporze granicznym, wskazane jest wzmocnienie ponowne załogi. Na razie nie może udzielić bliższych szczegółów, gdyż toczące się pertraktacye nie są jeszcze ukończone. Nie może też podać, na jak długo będzie potrzebnem to wzmocnienie załogi, gdyż zawisło to od okoliczności.

Otóż co na to powie, co uczyni „obrońca islamu“? Jeżeli Porta nie ustąpi, to Anglia ją zmusi do tego, a wtedy zagarnięcie Mekki i Medyny pod opiekę Anglii będzie już tylko kwestyą czasu, może bardzo bliskiego...

Przegląd prasy.

Kasy chorych i socyaliści.

Ważną a przez wszystkie umiarkowane stronnictwa zaniedbaną sprawę K a s c h o r y c h porusza „Słowo polskie“, wskazując, że socyaliści uważają je za swój monopol a administracya tych rzekomo humanitarnych instytucyi ułatwia partyi socyalistycznej tworzenie synekur dla „zasłużonych“ swoich członków. Niemal wszyscy główniejsi agitatorzy, jak np. p. Wityk są jednocześnie urzędnikami kas chorych. Kasy dają utrzymanie agitatorom partyjnym. Rzecz jasna, że socyaliści nie przebierają w środkach, żeby zapewnić swoje panowanie w instytucyach, które tak hojnie subwencyonują agitatorów. Ale również jest rzeczą jasną, że administracya kas chorych przez agitatorów socyalistycznych prowadzona, kosztuje bardzo drogo. Już kilka lat temu wykazano, że administracya lwowskiej Kasy chorych, której prezydentem p. Hudec, kosztuje stosunkowo dwa razy drożej, niż administracya innych kas austryackich. Koszty administracyjne tej instytucyi wynoszą przeciętnie 8—9 prc. wpływów, koszty zaś administracyi Kasy lwowskiej — 17 prc. a w Krakowie aż 20 prc. Przy takiej gospodarce żadna instytucya nie może prawidłowo działać, nie może należycie spełniać swoich bezpośrednich zadań. Gospodarka agitatorów socyalistycznych w Kasach chorych nie tylko drogo kosztuje, ale jest nieoględną i niesumienną. W krakowskiej Kasie chorych deficyty rosną w sposób zastraszający.

Obalenie rządów socyalistycznych w Kasach chorych, zwłaszcza w Krakowie i Lwowie jest bardzo trudnem, prawie niemożliwem. Niezadowoleni z gospodarki socyalistycznej stanowią niewątpliwie znaczną większość członków Kasy, ale nie należą do żadnej organizacyi. Nie są to jacyś przeciwnicy socyalistów, ale ofiary ich gospodarki. Ogromna liczba członków kas nie bierze udziału w zebraniach i wyborach. Socyaliści natomiast są zorganizowani i mobilizują wszystkie swoje siły. Więc chociaż są w mniejszości zwyciężają, opanowują kasy chorych i gospodarują w nich po swojemu.

Złamanie monopolu socyalistycznego jest możliwem tylko przez zreformowanie kas. Reforma tych instytucyi jest konieczna zresztą ze względów rzeczowych. Skandaliczna gospodarka socyalistów w kasach chorych jest tylko najjaskrawszym objawem wadliwej organizacyi kas chorych. Nie wystarczy zmienić formy tych instytucyi postawić na porządku dziennym. Nie spełniają dziś one swego tak doniosłego dla klas pracujących zadania i nie spełnią go na rzecz pracy.

Duma rosyjska i Polacy.

W „Czasie“ dziś omawia przyszłą D u m ę p a ń s t w o w ą petersburski korespondent tego pisma: Niebawem w pałacu taurydzkim nad Newą zasiądzie około 600 posłów Dumy, którzy staną oko w oko z rządem trójgłowym i zażądają złożenia rachunków. Parlament rosyjski jest niewiadomem X, które odgadnąć usiłują wszyscy za pomocą rozmaitych równań. Mówią, że [illegible] dworska liczy na to, że parlament, w którym zasiędzie co najmniej 200 włościan, będzie wotował same podzięki władzom najwyższym, dbałym o szczęście poddanych. Nadzieja to złudna. — Mniej łudzi się rząd p. Durnowa, który sądzi, że trzeba trzymać na pogotowiu siłę wojskową, aby parlament w razie potrzeby rozpędzić. —Najbliższy prawdy jest może rząd hr. Wittego, mniemającego, iż parlament rozbije się na liczne frakcye, z któremi sobie da radę, naginając je roztropnie do swych celów. Tak sądzą trzy rządy, każdy pod swoim kątem widzenia. Najwiarygodniejszymi są wszakże horoskopy tych znawców opinii, którzy utrzymują, że pierwszy parlament rosyjski niesie ze sobą początek jakiejś nowej rewolucyi politycznej. Przypuszczają, że znajdzie się w nim 100 demokratów konstytucyjnych z ogładą europejską, 50 demokratów sympatyzujących z rewolucyą dla rewolucyi, 50 członków znanego „związku włościańskiego“, dążącego do przewrotu społecznego, gromada włościan bezpartyjnych, gwałtownie domagających się nowych nadziałów ziemi; reszta, złożona z nacyonalistów obcoplemiennych (Polaków, Litwinów, Łotyszów, Mahometanów, może Ukraińców) nie będzie, rozumie się, sprzyjać obecnemu rządowi. Trudno przypuszczać, aby nieliczne stronnictwo prawicy wespół z masą posłów włościańskich mogło utworzyć jakiś blok rządowy przeciwko opozycyi. Opozycya weźmie górę. Czy opór jej atoli nie skończy się rozpędzeniem parlamentu i zamieszkami?

Co do Polaków w Dumie państwowej i radzie państwa rosyjskiej, pisze korespondent petersburski: „Żywiołowi polskiemu w radzie państwa przypadnie udział dość znaczny: na 98 członków obieralnych wejdzie do rady do 15 Polaków, gdyż prawie wszystkie 9 gubernij „zachodnich“ obrały do rady większych właścicieli polskich, a 6 ma wybrać Królestwo i wybierze oczywiście Polaków. Rosyjska izba państwa poraz pierwszy ujrzy Polaków w murach tej samej rady państwa, która do ostatniej chwili trudniła się wymierzaniem ostrych ustaw przeciwko żywiołowi polskiemu. Wejście tylu Polaków do pałacu Maryjskiego (gdzie zasiada rada państwa) będzie wypadkiem historycznym i choć w części wynagrodzi to niepowodzenie, które spotkało nasz żywioł w „kraju zachodnim“ przy wyborach do pałacu Taurydzkiego (siedziby Dumy). Wśród sześciuset posłów izby niższej, zasiędzie Polaków nie wiele więcej nad 40, wliczając w to posłów z Królestwa. Pod względem cyfrowym Polacy w izbie wyższej tj. radzie państwa będą stanowić 7 prc. ogólnej liczby członków rady państwa i w izbie niższej tj. w Dumie również 7 prc. ogólnej ilości deputowanych. Ten stosunek procentowy odpowiada mniej więcej stosunkowi li tylko ilościowemu ludności polskiej w państwie do ogółu ludności (10 milionów Polaków na 140 mil mieszkańców) — bez względu na inne momenty, jak siła kulturalna i ekonomiczna.

Fiskalizm czy samowola?

Z Chomranic w pow. nowosądeckim piszą nam:

Przed tygodniem zamieściła „Gaz. Nar.“ artykuł pt.: „Wynik podatków w Austryi za r. 1905“, w którym czytam: „Dochód z podatku osobisto-dochodowego okazał się tak pomyślnym, że plan finansowy całkowicie wykonać będzie można, nadto kraje przekaz większy otrzymają“ a dalej: „Postęp ciągły, jakkolwiek powolny okazuje podatek osobisto-dochodowy, podniesienie się stoi na równi z latami poprzedniemi i rzecz to pocieszająca, że od czasu zaprowadzenia go, podatek ten żadnego nie doznał ubytku“.

Rzeczywiście byłoby to pocieszającem i pomyślnem, że wzrasta, ale potrzebaby, aby był podatek osobisto-dochodowy zawsze sprawiedliwie wymierzany. Tak rzeczywiście nie jest i odważam się napisać to publicznie, bo tego wymaga sprawiedliwość i miłość kraju a i tym, co uchwalają ustawy, przydać się może, aby pomyśleli o ratunku krzywdą uciśnionych podatników i usunęli zło istniejące.

Zasada podatku osobisto-dochodowego jest zdrowa, ale gdy bywa on tak wymierzany, iż jest krzyczącą krzywdą, to taki wymiar cierpianym być nie powinien, a wzrost z takiego wymiaru nie jest rzeczą ani pocieszającą, ani pomyślną.

Bronić się przed nadużyciami, które popełniono z jakiegokolwiek powodu, czy to z nieznajomości ustaw i przepisów skarbowych lub z ich lekceważenia, czy to z powodu osobistych szykan, a bronić się środkami ściśle legalnymi i w ramach odnośnemi ustawami dozwolonych, jest koniecznością, bo wskutek nadużycia krzywdząco wymierzone kwoty nie są już podatkami, ale rodzajem kontrybucyi, gdyż wtenczas władzy nie chodzi o to, aby ludność płaciła to, co płacić jest obowiązaną, lecz o to, aby jak najwięcej płaciła. Taki fiskalizm ubezwładnia siły, krępuje swobodę do rozwoju ekonomicznego potrzebną i sprowadza upadek źródeł dochodu.

Czy to słusznie, gdy władza przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego przypuszczenie bierze za rzeczywistość dochodu; albo gdy z dochodu brutto robi dochód netto, nie uwzględnia dowodów na zeznane potrącenia i pomija wszystko, co przemawia na korzyść kontrybuenta? Co gorsza, gdy po zeznaniu źródeł rzeczywistego dochodu, suggestuje kapitały, których podatnik mieć nie może i nie mógł, lub opiera się tylko na pogłoskach, które przecież dowodu stanowić nie mogę. Czyż tacy urzędnicy nie stają się złymi duchami skarbu? Czyż takie bezustanne dręczenie podatnika nie prowadzi do zmarnienia wyników nieraz ciężkiej pracy, a wtenczas dochód skarbu musi także zmarnieć. Rychła zmiana tego kierunku, tak w interesie podatników, jak i wysokiego skarbu, jest konieczną.

Jeżeli urzędnik myli się na niekorzyść skarbu państwa, ma być ukarany; ale jeżeli się dopuszcza nadużycia na niekorzyść podatnika, kary obawiać się nie potrzebuje, owszem często spotyka go nagroda. Dla podatnika powinno być prawo, równe z państwem i jeżeli urzędnik nie ustawowo wymierzy podatek i to mu zostanie udowodnionem, winien za to ponosić odpowiedzialność. Wtenczas byłaby większa sprawiedliwość. Stan dzisiejszy niszczy jedynie zaufanie do władz podatkowych i w rzeczywistości obniża moralność.

Konieczną jest rzeczą, aby przeprowadzoną została reforma ustawy o podatku osobisto-dochodowym, któraby uchyliła liczne niejasności tej ustawy i usunęła możność dowolnego szacowania dochodów i podnoszenia zeznanych we fasyi, a przedewszystkiem wstawiania bez podstawy i dowodów. Uzasadnienia uchwał z fasyą niezgodnych, powinny być stronom na ich żądanie na piśmie wydawane; nie należy się okrywać płaszczykiem tajemnicy urzędowej. Obecnie obrona jest niemożliwą. Powaga państwa polega na tem, aby krzywdzonych bronić a krzywdzących karą od tego powstrzymywać. Obecnie podatnik zdany jest na łaskę i niełaskę a najczęściej na brak dobrej woli i dlatego wykonywanie ustaw podatkowych równa się u nas samowoli i swawoli.

Odwołuję się na liczne korespondencye w nowo-sądeckiej gazecie „Mieszczaninie“, gdzie także i moje straszne krzywdy napiętnowałem, a to szczególniej z powodu wymiarów podatku osobisto-dochodowego. Li na podstawie pogłosek, mylnych wnioskowań, nieznajomości moich stosunków, wstawiono mi do fasyi w r. 1901 procent od 40 000 k. kapitału i wymierzono podatek osobisto-dochodowy. Gdy zarekurowałem, to w r. 1902 opodatkowano podwyższony procent od 50.000 k. A gdy znów wniosłem rekurs i w nim te kapitały dowolnie mi wstawione podarowałem władzy i komisyi pod warunkiem, że wszelkie koszta z darowizny wypływające opłacą, to w nagrodę w r. 1903 wzięto do opłaty, — słuchajcie szanowni czytelnicy — procenty od 75.000 k. Jak to prędko można zostać u nas milionerem; w ciągu dwu lat mój rzekomy kapitał pierwotny 40.000 k. niemal podwoił się i rok rocznie jeszcze awansuję a sprawiedliwości trudno się doczekać. Czyż takie postępowanie nie jest wprost prześladowaniem? a nakładanie podatku od nieistniejącego dochodu nie jestże grabieżą?

Kończę moją korespondencyę słowy p. dr. Stanisława Flisa z Nowego Sącza, któremi on rozpoczął swój list otwarty: „Milczenie jest złotem“. Ale ja nie szukam złota. Obdarzył mnie niem już do syta c. k. inspektorat podatkowy w Nowym Sączu.

Ks. Edward Ropski,
emerytowany proboszcz.

Kronika.

Lwów, dnia 27 kwietnia 1906.

Kalendarzyk.

W sobotę 28 kwietnia Witalisa M. — Gr. kat. Arystarcha — Kal. słow. Żywisława.
Wschód słońca 4·54, zachód 7·02.
W niedzielę 29 kwietnia Piotra M. — Gr. kat. Ahapii Iryny — Kal. słow. Bogosława.
Wschód słońca 4·52, zachód 7·03.
W poniedziałek 30 kwietnia Katarzyny Sen — Gr. kat Symeona — Kal. słow. Chwalisława.
Wschód słońca 4·51, zachód 7·04.

— **Zapiski osobiste.** Marszałek kraj. hr. Badeni powrócił już z Wiednia do Lwowa, namiestnik hr. Potocki zaś naznaczony na jutro powrót do Lwowa ze względu na sytuacyę polityczną w Wiedniu odroczył.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał profesorowi III gimn. w Krakowie ks. Stanisławowi Puszetowi tytuł radcy szkolnego.

— **Z marynarki.** Cesarz zamianował wiceadmirałem kontradmirała Egona hr. Chorinskyego, a kontradmirałem kapitana okrętu liniowego, Henr. Denniga.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował kontrolora zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie Stanisława Grossego zarządcą tegoż zakładu, a adjunkta zakładu karnego w Stanisławowie Wacława Pribila kontrolorem zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: dra Alfonsa Regiusa z Zastawny do Sadogóry, Karola Kesslera z Seretu i Emanuela Lichtenfelda z Putilli, obu do Storożyńca, Fryderyka Rachmutha z Zeletyna do Radowiec; nadał adjunktowi przydzielonemu do lwowskiego wyższego sądu krajowego Adolfowi Fidzie posadę adjunkta w Czerniowcach;

zamianował adjunktami auskultantów Emila Krämera w Kimpolungu, Teoklesa Barbiera w Putilli, dr. Oktawiusza Scalata w Serecie, Grzegorza Maugiewicza w Wyżnicy, dr. Alfreda Kohlrussa w Zastawnie i Józefa Chlebika do okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego.

— **Nowe okręgi miernicze.** Ministerstwo skarbu utworzyło 6 nowych okręgów mierniczych z siedzibami geometrów: w Krzeszowicach, Tuchowie, Radomyślu, Lubaczowie, Rożniatowie i Glinianach.

— **Zasiłki dla internatów.** Z przeznaczonych przez sejm 22.000 na subwencye dla internatów przyznał wydział krajowy: Internatowi św. Jozafata we Lwowie 1.100 kor., internatowi im. Piramowicza we Lwowie 1.200 kor., internatowi kandydatek sem. naucz. żeńskiego we Lwowie 1.100 kor., internatowi p. Heleny Zawadzkiej we Lwowie 600 k., internatowi SS. Felicyanek we Lwowie 800 k., internatowi ruskiemu dla kandydatek sem. naucz. żeńskiego we Lwowie 500 k., internatowi dla uczniów sem. naucz. męskiego w Krakowie 1.700 k., internatowi SS. Nazaretanek w Krakowie 1.200 k., internatowi dla uczniów sem. nauczycielskiego w Samborze 1.300 k., internatowi dla uczniów sem. nauczycielskiego w Stanisławowie 1.300 k., internatowi dla uczniów sem. naucz. w Zaleszczykach 1.200 k., internatowi dla uczniów sem. naucz. w Rzeszowie 1.200 k., internatowi dla sem. naucz. w Sokalu 1.300 k., internatowi św. Józefa dla uczniów sem. w Tarnowie 1.100 k., internatowi św. Stanisława dla uczniów sem. w Tarnowie 800 k., internatowi im. Goraykiego w Krośnie 1.000 k., internatowi dla uczniów sem. naucz. męskiego w Tarnopolu 1.100 k., internatowi SS. Felicyanek w Przemyślu 1.500 k., internatowi PP. Benedyktynek w Przemyślu 1.000 k., internatowi ruskiemu PP. Bazylianek w Przemyślu 900 k.

— **Egzamina dojrzałości** (ustne) w seminaryach nauczycielskich odbędą się: A) w seminaryach męskich. Kraków: abituryentów zakładu 28 maja, eksternistów 21 maja; Tarnów: abituryentów zakładu 5 czerwca, eksternistów i eksternistek 15 czerwca; Rzeszów: abituryentów i eksternistów 21 maja, eksternistek 25 czerwca; Krosno 11 czerwca; Lwów: abituryentów 21 czerwca, eksternistów 4 lipca; Sokal: 15 czerwca; Sambor: abituryentów 11 czerwca, eksternistów i eksternistek 25 czerwca; Stanisławów: abituryentów 14 maja, eksternistów i eksternistek 26 maja; Tarnopol: abituryentów 14 maja, eksternistów i eksternistek 25 maja; Zaleszczyki: abituryentów 5 czerwca, eksternistów i eksternistek 15 czerwca.

B) w żeńskich: w Krakowie: w seminaryum państwowem uczennic zakładu 18 czerwca, eksternistek zamiejscowych 11 czerwca, miejscowych 28 czerwca, w pryw. semin. Preisendanza 28 maja; Przemyśl: uczennic zakładu 12 czerwca, eksternistek 28 czerwca; Lwów: w semin. rządowem uczennic zakładu 30 czerwca, eksternistek 17 maja; w prywatnem seminaryum Zofii Strzałkowskiej 13 czerwca.

Kronika lwowska.

÷ **Rada miejska.** Na wczorajszem posiedzeniu p. Laskownicki przypomniał panu prezydentowi, iż jeszcze przed świętami przyrzekł dać na najbliższem posiedzeniu wyjaśnienia w sprawie wewnętrznych stosunków w miejskiej radzie szkolnej okręgowej i w sprawie samowolnego pensyonowania przez nią nauczycielek, a tymczasem posiedzenie mija za posiedzeniem a wyjaśnienia nie ma. Prezydent odpowiedział, że udzieli tych wyjaśnień na najbliższem tajnem posiedzeniu. — P. Soleski wystosował prośbę do prezydyum miasta o poczynienie kroków w ministerstwie oświaty celem ponownego otwarcia klas równorzędnych w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem. Z porządku dziennego uchwalono oddać roboty około wytyczenia trasy dla nowych linij tramwayu elektrycznego i wygotowania kosztorysów ich budowy p. Uderskiemu za cenę 890 koron od kilometra (więc ogółem za 16.910 k.) a zarazem uchwalono poprowadzić ulicą Kadecką linię na plac powystawowy. Załatwiono następnie parę spraw drobnych, uchwalono kredyt 642.000 koron na rozszerzenie centrali elektrycznej i wreszcie udzielono trzem wybranym urzędnikom magistratu po 500 koron na wycieczkę na wystawę w Medyolanie. Przy tej sposobności przypomniał p. Czarnecki, że urzędnicy magistratu, którzy w swoim czasie wysyłani byli do Brukseli i Paryża z obowiązkiem złożenia sprawozdania ze swych spostrzeżeń, dotąd sprawozdania tego nie złożyli.

÷ **Jednoroczni ochotnicy X korpusu.** Po raz pierwszy od czasu wprowadzenia w Austryi jednorocznej służby wojskowej zostali jednoroczni ochotn. piechoty całego korp. X (lwowskiego) złączeni na przeciąg dwu miesięcy w jedną kompanię. Dotychczas było zwyczajem, iż jednoroczni ochotnicy, po sześciu miesiącach pobytu w tzw. „szkole“ własnego pułku, bywali przydzielani do poszczególnych kompanii swoich pułków na drugie sześć miesięcy. W tym roku natomiast po ukończeniu kursów w pojedynczych szkołach pułkowych, urządzono wspólny dwumiesięczny kurs i powołano nań wszystkich jednorocznych ochotników korpusu. Połączyły się więc szkoły pułków piechoty: 15, 30, 80 i 95 (lwowskie), dalej 24, 41 i 55 (czerniowieckie) oraz 30 batalionu strzelców polnych. Liczba pozostających obecnie we Lwowie jednorocznych ochotników dochodzi stu. Komendantem szkoły wspólnej jest kapitan 95 pp. p. Ryszard v. Babouczek. Po dwu miesiącach udadzą się jednoroczniacy do kompanii swoich pułków.

÷ **Ochronne szczepienie ospy** wykonywać się będzie z urzędu przez lekarzy miejskich bezpłatnie w poniedziałki, środy i piątki przez maj i czerwiec zawsze o 4 po południu a to w poniedziałki i środy: w szkole im. Sobieskiego ul. Zamarstynowska dr. Rosner, w szkole im. św. Antoniego ul. Łyczakowska dr. Elektorowicz, w szkole im. Elżbiety ul. Zielona dr. Frankowski, w ochronce dla dzieci ul. Staszica dr. Serbeński, w szkole im. Konarskiego ul. Leona Sapiehy dr. Jaszczurowski, w szkole im. św. Anny ul. Kazimierzowska dr. Tatarczuch, w szkole żydowskiej ul. Boimów dr. Krobicki, — a w piątki: w szkole im. św. Marcina ul. św. Marcina dr. Rosner, w szkole im. św. Antoniego ul. Łyczakowska dr. Elektorowicz, w szkole im. św. Zofii ul. św. Zofii dr. Frankowski, w szkole im. św. Maryi Magdaleny ul. Leona Sapiehy dr. Serbeński, w szkole żydowskiej ul. św. Stanisława dr. Jaszczurowski, w szkole im. Czackiego ul. Kotlarska dr. Tatarczuch, w szkole im. Piramowicza ul. Ormiańska dr. Krobicki.

Niezależnie od tych miejsc stałych wykonywać będą szczepienie w Pasiekach lekarze miejscy dr. Elektorowicz i dr. Frankowski, a na Wulce dr. Serbeński. W szkołach miejskich i w seminaryach nauczycielskich wykonają lekarze miejscy szczepienie, względnie rewakcynacyę jako lekarze szkolni tych zakładów naukowych. Dzieci ponownie nieszczepione nie będą przyjmowane do szkół średnich.

÷ **Z izby sądowej** (*Z zazdrości*). Rozprawa wczorajsza przeciw M. Rabkiewiczowi o postrzelenie żony skończyła się wyrokiem uwalniającym.

(*Zbrodnia na weselu.*) Podczas wesela w domu gospodarza Jana Szymszona w Krotoszynie pod Lwowem w lutym br. przyszło do gwałtownej bójki między gośćmi weselnymi. Bójka ta skończyła się bardzo tragicznie, gospodarz bowiem został przez jednego z gości tak silnie ugodzony kołem w głowę, iż wskutek tego życie do dni kilku postradał. Dochodzenia wykazały, iż sprawcą śmierci J. Szymszona był Franciszek Szołdra, 22-letni parobek. Oskarżony przez prokuratoryę o zbrodnię zabójstwa stanął dziś Fr. Szołdra przed ławą przysięgłych. Podsądny przyznaje, że brał udział w bójce i że kogoś uderzył, nie pamięta jednak, czy tym uderzonym był zmarły gospodarz. Ponadto twierdzi, iż w chwili krytycznej był pijanym. Wyrok zapadnie jutro.

Kronika krajowa.

Wiece i zbory ruskie odbyły się w Wolce, Szybalinie, Mieczyszczowie (p. brzeżański); przemawiali: par. Sadowski i par. Kwasiuk; w Kocurowie (p. Bóbrka). W pow. nadwórniańskim wiecowano w: Zielonej („dijaczi“ Kohutiak i Pawluk), w Fitkowie (par. Sumyk i par. Barysz), w Pniewie (P. Pawluk). Dnia 22 bm. odbył się wiec powiatowy w Nadwórnie, gdzie miał „wełyczawe pouczenie“ bawiący na „urlopie“ redaktor „Diła“ dr. E. Lewicki. Przemawiał też „złotousty“ paroch Barysz, który „wzruszył serce chłopskie do łez“, opowiadając „o 500 letniej niewoli narodu „ukraińskiego“ w kajdanach“. Po wiecu śpiewano „Ne pora“ i „Hej tam na górze Sicz idzie“. W Nazurowie urabiali nastrój w duchu „siczowym“ agitatorzy: Syniak, Pawluk i dr. Lewicki.

W pow. podhajeckim wiecowano w Starem Mieście, gdzie pod gołem niebem przemawiali: par. Husak i dr. Baczyński. W Łysej przemawiał dr. Baczyński, a także w Mużyłowie. Zbory w Uhrynowie urządzili: paroch Husak i Fedj Szysz. W Załukwi (p. Stanisławów) przemawiał na „wiczu“ także polski l u d o w i e c, J. Herot, który gromił polskich demokratów narodowych. Mychajło Szkrybała urządził wiec pod gołem niebem (drugi z rzędu) w Kobyłowłokach (p. Trembowla). Przewodniczył par. P. Kiżyk, a referował radykał Wasyl Baranyk z Zaleszczyk. Poeta chłopski A. Antonyszyn wygłosił górnolotną odę na cześć reformy wyborczej. Zebranych wzruszył do łez zarobnik z Zarwanicy Ilko Łukawyj.

W tłumackiem wiecowano w Chomiakówce; przewodniczył „obiecujący patriot“, Kornyło Czemnyj, a przemawiał „słynny szermierz (boreć)“ za sprawą ukraińską, Błażko Jaśnikowski. W Czarnoleścach przewodniczył wójt W. Dutczak i rządca dóbr ks. Puzyniny, Konrad Ławruk. W obu tych miejscowościach oraz w Słobódce miał „pouczenia“ par. M. Durdella; na „fond bojewyj“ złożono 16 k.

Radykali i socyaliści „ukraińscy“ prowadzili namiętną agitacyę i silnie „rozburchali“ powiaty: [illegible]icki, przemyski i jarosławski. Gdy w powiecie mościskim starosta Swoboda, wobec wielkiego rozgorączkowania tłumów ludu, nie chciał zezwalać na publiczne wiece, oświadczyli agitatorzy, że za każdy zabroniony wiec urządzą 5 niekontrolowanych zborów „za zaproszeniami“. Socyalista Zachar Szkwarko zgłosił wiec pod gołem niebem; gdy nie otrzymał zezwolenia, postanowił, w porozumieniu z „ukraińskim“ komitetem narodnym, zwołać cały szereg zborów „poufnych“. „Pouczano“ więc masy chłopskie w: Mościskach, Czyżewicach, Wiszence, Podliskach, Lipnikach, Laszkach gośc., Hodyniach, Radynicach, Krukienicach, Ostrożcu, Bolanowicach, Husakowie, Mistyczach, Tomanówicach, Buchowicach i Czerniowie. Na zbory te ściągnięto także sporo polskich włościan łacinników, lecz drobna tylko ich cząstka dała się uwieść przez „ukraińców“. Dnia 22 b. m. urządzono wiec w 19 wsiach pow. przemyskiego. Prócz radykałów ruskich, parochów i surdutowców przemawiali tam i znani socyaliści. W Sławkach, pod Jarosławiem „pouczali“ między innymi: student lwowski, Grech, prof. Janiw i soc.-dem. A. Seelieb. Wiec w Suchorowie rozwiązano.

Jak wygląda właściwie „kat“ ruskich dzieci. Niedawno doniosło „Diło“ (w nr. 53), że w Milowcach (p. Zaleszczyki) nauczyciel ludowy, p. A. Domin, jako Polak „je prawdywym katom dla ruskych dityj“. Okrutne to rzemiosło miał p. Domin pełnić przez całą ubiegłą jesień i zimę. Dlatego, że to dzieci ruskie, miał on jednym „powidrywaty (sic!) wucha“, drugim pokaleczyć ręce, bić je po głowie i w piersi. Jakiegoś 7 letniego chłopca miał — według „Diła“ — uderzyć 4 razy po głowie tak silnie, że chłopiec dostał pomieszania zmysłów i skutkiem pobicia i wynikłego ztąd uderzenia krwi do mózgu, wkrótce potem zmarł. Przyczynę śmierci miał skonstatować lekarz. Zwołano komisyę sądowo-lekarską, a że ją stanowili sami „wszechpolacy“, rzecz cała uszła „katowi“ bezkarnie. „Diło“ dodaje, że gdy ojciec chłopca zmarłego chciał jechać po lekarza, dla stwierdzenia przyczyny zgonu „nauczyciel dawał ojcu 20 koron, aby ten siedział cicho“.

Wczoraj atoli wydrukowało „Diło“ sprostowanie p. Domina, z którego wychodzi na jaw, że jest fałszem, jakoby on uderzyć miał kułakiem 4 razy po głowie wspomnianego ucznia i że ten postradał zmysły i skutkiem pobicia zmarł. Zaprzysiężona komisya, po odbyciu sekcyi zwłok, stwierdziła, że chłopiec cierpiał na s u c h e t y p ł u c i t u b e r k u l i c z n e z a p a l e n i e m ó z g u i ta choroba spowodowała śmierć dziecka. Na 2 tygodnie przedtem zmarł na taką samą chorobę inny uczeń w Milowcach, co stwierdził lekarz powiatowy, dr. Udziela. P. Domin pisze dalej między innemi, że jest „bezpodstawnem kłamstwem“, jakoby on zaraz po śmierci chłopca dawał jego ojcu 10 zł., aby siedział cicho. Natomiast jest prawdą, że gdy ów uczeń zmarł, przybył do nauczyciela członek rady szkolnej miejscowej z żądaniem, aby p. Domin dał wspomnianemu ojcu 5 zł., a on nie będzie go skarzył. „Rozumie się — kończy p. Domin — że ja go z niczem odprawiłem“. Tak to się przedstawia we właściwem oświetleniu polski „kat“ ruskich dzieci, i... prawdomowność „Diła“.

Z Przemyśla do Radymna. Na miejsce 1 bataljonu 10 pp., który odjechał z Radymna do Plewiji, przeznaczony został z tego samego korpusu 3 bataljon 9 pp., stacyonowany na forcie w Prałkowcach. W poniedziałek o godzinie 9 rano opuścił ten bataljon Przemyśl, żegnany przez przedstawicieli wszystkich pułków piechoty i innych gatunków broni. Około stu wyższych oficerów oczekiwało przy ul. Trzeciego Maja na odchodzący bataljon z Prałkowic, który udał się na leże do Radymna. Wobec czego fort Prałkowice będzie strzeżony tylko zwykłą wartą, gdyż niezdrowe położenie tego fortu powodowało rozmaite choroby u wojska.

W Zaleszczykach odbył się dnia 25 bm. piękny wiec rolniczo-gospodarczy, zorganizowany staraniem prezydyum tamtejszej rady powiatowej, zarządu zaleszczyckiego kółka rolniczego i dyrekcyi zaleszczyckiego seminaryum nauczycielskiego. Na wiec zebrało się przeszło 200 włościan z wsi okolicznych. Przewodniczył ks. kan. Piotrowski. Referaty wygłosili pp. dr. Br. Dulęba, J. Wasung, weter. Tabaczyński, dyr. szkoły Reiter, dr. Kimelman i dyr. sadow. Brzeziński. Nastąpiły potem pouczające dyskusye.

Ze sportu. Stadnina „Wola“, własność ks. Andrzeja Potockiego stale stoi na czele zwycięskich stajen kłusowych w Austro-Węgrzech. Najświeższym tego dowodem statystyka zestawiona po wiedeńskim meetingu otwarcia. Widzimy je tam na pierwszem miejscu z wygraną 19.700 kor. (z tego sama „Anna Z.“ wygrała 5700 kor.) Po niem dopiero idą: stajnia Ditmara z wygraną 13.500, Morgensterna i Ružicki 12.400, a dalej jeszcze 23 stajen, z których ostatnia F. Rudolpha z wygraną 1000 kor.

W Peszcie na wyścigach kłusaków stadnina Wola ma w tym roku już dwa ładne zwycięstwa. „Ceylon“ wygrała Maiden-handicap, 1500 metr. o nagrodę 1700 kor., „Argonaut“ wygrał bieg na 2600 metr. o 2200 kor.

Kronika powszechna.

§ **Pani Curie-Skłodowska.** Rząd francuski przyznał pani Curie-Skłodowskiej i jej dzieciom pensyę honorową w rocznej kwocie 12.000 fr.

§ **Wojska alpejskie.** Do „Słowieńca“ donoszą, że zarząd armii projektuje utworzenie nowych batalionów austryackich wojsk alpejskich na wzór włoskich „Alpini“. Wojska te mają podczas wiosny i lata ćwiczyć się w górach, a w zimie udawać się na leże zimowe.

§ **Z igrzysk olimpijskich w Atenach.** W pierwszym dniu igrzysk walczyli o palmę zwycięstwa gimnastycy. Z krajów, należących do Austryi, nikt nie brał udziału w zapasach. Zwycięstwo odniosły drużyny gimnastyczne z Norwegii i Danii nad niemieckiemi i włoskiemi. W drugim dniu odznaczyli się przedstawiciele Niemców austryackich. W walce na floret został dr. Harden wyznaczony do końcowych rozstrzygających zapasów, a para cyklistów Puhrer i Holly wyszła zwycięsko z biegu na tandemach i stanie równie do rozstrzygającej walki przeciwko parze angielskiej i włoskiej. W zapasach pływaków odnieśli zwycięstwo Grecy i Włosi. Że angielscy i amerykańscy przedstawiciele tego sportu, kwitnącego w Anglii i Ameryce, ulegli w walce, przypisują tej okoliczności, że wyścigi pływaków odbywały się na otwartem morzu w zatoce Falerońskiej, do czego Anglicy i Amerykanie nie trenowali się. W wyścigach wioślarzy na łodziach 4-wiosłowych pierwsi przybyli do mety Włosi, drugimi i trzecimi byli Francuzi; równie zwyciężyli Włosi w wyścigach 6-tudzież 12-wiosłowych bark wojskowych.

§ **Nowy wulkan.** Z Rio de Janeiro donosi telegram, że w stanie Minas Geras w Brazylii powstał nagle zupełnie nowy wulkan koło miasta Pot-Poco d'Anta. Miasto owo leży u stóp góry, porosłej lasem aż po sam wierzchołek. Otóż w ubiegłym tygodniu nocną porą mieszkańcy wspomnianego miasta zostali przebudzeni ogromnie silną detonacyą i wybiegłszy z pomieszkań, spostrzegli, że wierzchołek góry został zerwany, a na jego miejscu utworzył się krater, ziejący ogniem i dymem. Rzekę Conquita, płynącą u stóp góry, masy ziemi i drzewa z korzeniami, zrzucone z góry, zatarasowały i zwróciły bieg jej w innym kierunku.

Ze stowarzyszeń

W poniedziałek dnia 30 bm. o g. 6 względnie 7 wieczór odbędzie się walne zgromadzenie członków lwowskiego Sokoła (Macierz). Druhowie upoważnieni do wzięcia udziału w zgromadzeniu zechcą odebrać ligitymacye i sprawozdanie w biurze tow. w zwykłych godzinach urzędowych.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 26 kwietnia. 1906 r. o godz. 7. rano. Czerniowce +9·1, Tarnopol —·—, Lwów +8·2, Skole +8·0 Przemyśl —·—. Jarosław +8·4. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +5·6 Praga +4·3, Wiedeń +8·6 Semmering +1·2 Budapeszt +7·6. Ischl +8·8 Riva +6·0 Tryest +9·4 Celsyusza.

Korespondencye.

Londyn 24 kwietnia.

(Dwór królewski. — Król Alfons w Anglii. — Plany księstwa Walii. — Walka wyznaniowa w parlamencie. — Ze statystyki Londynu.)

W pałacach królewskich są dotąd pustki; bramy wjazdowe zatarasowane; zasłony u okien pospuszczane. Pustki te raziły osobliwie w czasie świąt wielkanocnych. Ale nastaje zmiana. Służba przeprowadza porządki w rezydencyach pary monarszej i księstwa Walii. Komnaty oczyszcza się z kurzu i przewietrza; okna godzinami pootwierane. Koło 2 maja przyjedzie król Edward; królowa Aleksandra wróci w 2 tygodnie później. Przybędzie też po półrocznej nieobecności książę następca tronu z małżonką i dziećmi. W maju uda się król na wyścigi w Newmarket i odwiedzi kilka domów magnackich na prowincyi. Wielkie, doroczne recepcye u dworu („Courts") zapowiedziane są na 25 maja i 2 czerwca. W tym samym dniu odbędą się zaślubiny króla Alfonsa XIII w Madrycie. Król hiszpański bawi teraz na wyspie Wight. Wczoraj zwiedził z ks. Eną i jej matką Portsmouth i oglądał tam nowy pancernik „Dreadnought" i kilka torpedowców najnowszej konstrukcyi, zbudowanych w Rjece. Dom panujący angielski będą reprezentowali na zaślubinach królewskich w Madrycie księstwo Walii, którzy tam zabawią przez tydzień. Z końcem czerwca uda się królewicz z małżonką do Chrystyanii, na uroczystości koronacyjne króla Hakoona.

W parlamencie po ostatnich wyborach rej wodzą judeo-liberali i socyaliści. Świadomie czy nieświadomie dążą oni do dyskredytowania uroku Wielkiej Brytanii wobec zagranicy i trzebienia uczuć religijnych wśród mas ludowych. Mamy więc tu teraz, za przykładem Francyi, na porządku dziennym walkę wyznaniową. Nowatorzy życzą sobie, aby naukę religii usunięto ze szkół elementarnych i średnich. Atakują szkoły wyznaniowe, religijne fundacye prywatne, zarówno anglikańskie, jak katolickie, a nawet szkoły żydowskie.

Należy pamiętać, że w r. 1902 rząd konserwatywny zrównał z prawami szkół ludowych państwowych, prawa prywatnych szkół wyznaniowych. Jedne i drugie otrzymywały po równej mierze subwencye z funduszów publicznych. Liberalna większość teraźniejszego parlamentu żąda zniesienia subwencyj publicznych. Liberali chcą, aby pod względem uprawnień zrównano szkoły wyznaniowe z wszystkiemi innemi. Żądają oni, aby pozbawiono księży wyłącznego prawa nauczania religii i aby to prawo zostało przyznane także osobom świeckim. Liberali domagają się dalej, aby szkoły wyznaniowe, zasilane przez municypia, zostały pozamykane, skoro ich zarządy nie zgodzą się na innowacye w duchu liberałów.

Liberalni judeo-masoni nie dążą na razie do zmian kompletnie radykalnych. Na życzenie rodziców dzieci mogą się uczyć religii, lecz tylko w godzinach pozaszkolnych, a przedmiot sam ma być nadobowiązkowym.

Uczyć religii mogą zarówno księża, jak i ludzie świeccy. Liberali grożą, że jeśli anglikanie i katolicy nie zgodzą się na ich „ustępstwa", szkolnictwo w Anglii zostanie kompletnie zlaicyzowane i nauka Biblii i Pisma św. zostanie bezwzględnie usunięta z programów szkolnych. Liberali angielscy wprowadzają tedy na porządek dzienny „kulturkampf". Nie pomylę się, skoro powiem, że przeważna większość narodu oświadczy się stanowczo przeciw nowatorstwom judeo masońskich doktrynerów liberalnych.

Anglik jest w świecie uważanym przeciętnie za człowieka zimnego, wyrachowanego, u którego cyfra rozstrzyga o wszystkiem. Nie będzie więc raziło czytelników „Gaz. Nar.", skoro ten list zakończę suchą a wymowną mową liczb. Otóż, według najnowszych obliczeń, Londyn-miasto ma 4,509.618 mieszkańców, a z przedmieściami 6,581,402 głów. Cyfra śmiertelności była w ostatnich czasach najniższą w r. 1903 tj. umierało tu wtedy 15·2 na tysiąc.

W domach „ubogich" przebywało w roku zeszłym 63.461 osób; 42.344 biedaków otrzymywało czasowe zasiłki. Statystyka wykazuje, że ludzi bez chleba było w Londynie w tym czasie znacznie mniej, niż na prowincyi. Ilość żebraków w Anglii stale się zmniejsza. W roku ubiegłym przypadał w Londynie jeden „bezdomny" na 2.000 mieszkańców. Zbrodniarzy było w Londynie w roku ubiegłym 20.114, z tych 10.160 zasądzono. Wypadków kradzieży naliczono w Londynie w roku ubiegłym 12 644, ale tylko 7.421 osobom wymierzono karę. Włamywaczy uwięziono 7.421, a skazano 453. Uwięziono w roku ubiegłym 73 morderców, a skazano na śmierć 20 mężczyzn i 13 kobiet. Pod klucz dostało się w tym czasie 17 opilców i 113 pijanic. Opilców niekaranych było w Londynie w roku ubiegłym 53.714.

W olbrzymim Londynie istnieje tylko 70 czytelni ludowych. Opiekuje się niemi nie hrabstwo, ale komisaryaty miejskie („Boroughs"). W czytelniach trzecią część stanowią czasopisma, a resztę księgi adresowe i informacyjne, oraz powieści. Najwięcej korzystają z czytelń ci, którzy w dziale ogłoszeń poszukują za stanowiskami.

Jan Wołoszyński.

Ruch artystyczno-literacki

• **Zbiór obrazów p. Gabryeli Zapolskiej**, na który składają się dzieła przeważnie francuskich modernistów Auctina, Gaugina, Pissara, Serusiera, Van Gogha i i., będzie wkrótce wystawiony w lwowskiem towarzystwie sztuk pięknych.

• **Konkurs dramatyczny.** Rozpisuje się niniejszem konkurs na napisanie jednoaktówki przeznaczonej dla polskich scen teatrów amatorskich. Wybór tematu pozostawia się autorom, tendencya tego utworu, forma sceniczna i treść winny jednak odpowiadać zakreślonemu celowi. Termin zgłoszeń upływa z 1 grudnia br. Sposób nadsyłania rękopisów zwykle przyjęty we wszystkich tego rodzaju konkursach. (Nazwisko autora w opieczętowanej kopercie z godłem na zewnętrznej jej stronie.) Uproszony komitet, któremu przysługuje prawo kooptowania członków, składający się z ks. Andrzejowej Lubomirskiej, hr. Anny Wolańskiej, oraz pp. Adama Krechowieckiego, br. Konstantego Brunickiego i Alfreda Wysockiego, przyzna najlepszemu z nadesłanych utworów pierwszą i jedyną nagrodę 500 kor. W razie nieprzyznania nagrody żadnej ze sztuk, rozpisany będzie konkurs powtórny. Prawo wystawiania wybranej jednoaktówki przysłuża komitetowi, prawo nakładu autorowi. Rękopisy nadsyłać należy do 1 grudnia pod adresem dr. Alfreda Wysockiego. Lwów ul. Badenich 9.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek po raz I „Piękna marsylianka" sztuka w 4 aktach Piotra Bertona, tłumaczył M. Sachorowski.

W sobotę „Piękna marsylianka".

W niedzielę popoł. „Kopciuszek", wieczór „Panna praczka".

W poniedziałek „Piękna marsylianka".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— W Krakowie aresztowano Eugeniusza Monikowskiego, kancelistę urzędu skarbowego w Lublinie, który sprzeniewierzywszy tam 2650 rs. uciekł do Krakowa, aby w nim „trochę się zabawić" a potem wyemigrować do Ameryki. W Krakowie opowiadał, że nazywa się Wiktor Gadomski, jest dziennikarzem, powołany był jako oficer zapasowy do Mandżuryi, ranny był w nogę pod Liaojanem, w rękę pod Mukdenem, po powrocie do Warszawy był członkiem partyi bojowej, brał udział w napadzie na kasę w Mazowiecku, za co od partyi dostał 1500 rs. i że obecnie jedzie do Ameryki, aby wstąpić do armii polskiej pod wodzą hetmana Piotra Kiołbasy. Bardziej jednak niżeli te opowiadania zwróciło na niego uwagę policyi jego marnotrawienie pieniędzy na nocnych hulankach. W policyi przyznał się do wszystkiego; znaleziono przy nim 770 dolarów. Jako pospolity defraudant wydany będzie władzom rosyjskim.

— Dziś rano aresztowano w Krakowie 27-letniego Zygmunta Laufera, buchaltera firmy „Adolf Tischer i Sp." w Nagy Szombath na Węgrzech, który sprzeniewierzywszy 8.000 koron na szkodę wymienionej firmy zbiegł do Krakowa. Przy aresztowanym znaleziono jeszcze przeszło 7.000 k., przyznał się do winy.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Pisma socyalistyczne podają nazwiska dziesięciu więźniów, tak śmiało uprowadzonych z więzienia na Pawiaku. Uprowadzeni zostali: Judycki, Otocki, Płochocki, Czarnecki, Kołakowski, Morganti, Bobek, Kiłaczycki, Michalski, Gonczewski. Ośmiu z nich należy do polskiej partyi socyalistycznej, dwóch do partyi „bojowej". Wiadomo, że policya warszawska nie chciała podać nazwisk uprowadzonych więźniów.

— Onegdaj na głównych drzwiach katedry św. Jana w Warszawie przylepiono odezwę arcybiskupa warszawskiego, Popiela, do b. księży, a obecnie sekciarzy-Maryawitów. Arcybiskup, na mocy dekretu Ojca świętego z 5 kwietnia, którego mocą zgromadzenie Maryawitów potępiono, wzywa tychże Maryawitów, aby się w ciągu dni piętnastu od daty 25 kwietnia stawili się w konsystorzu warszawskim dla wysłuchania wyroku papieskiego. Wezwani są byli księża: Paweł Skolimowski, Bolesław Wiechowicz, Wawrzyniec Rostworowski, Adam Furmanik, Jan Kaczyński, Zenon Suchoński, Józef Pągowski, Jan Kowalski, Edward Marks, Czesław Kahl, Roman Gostyński, Józef Poradowski, Stanisław Siedlecki i Józef Szymanowski. W razie niestawienia się ich we właściwym terminie uznani będą za krnąbrnych i trwających w błędzie, oraz zastosowane do nich będą kary, przepisane prawem kanonicznem.

— Liczba ofiar krwawych walk w Lesznie jest znacznie większą, niżeli pierwotnie przypuszczano. Zabitych jest osób 10, zmarło z ran odniesionych 3, ciężko rannych, z których wielu śmiertelnie, 27, lżej rannych 53. Pokaleczonych jest także kilkunastu mankietników, lecz ci kryją się z ranami i nie leczą się wcale, wierząc, że łaski mateczki Kozłowskiej ich uleczą.

— Gubernator piotrkowski zakazał w obwodzie gubernii wszelkich procesyj religijnych poza murami kościoła. Powodem tego rozporządzenia stały się ostatnie krwawe zajścia Mankietników z katolikami w Lesznie.

— Do kantoru „Kuryera Warszawskiego" przybyła onegdaj wieczór policya i skonfiskowała cały nakład pisma. Tego samego dnia skonfiskowano także „Dzwon polski" i „Gazetę Nową".

— „Warszawskij Dniewnik" donosi, że w powiecie iłżeckim aresztowano przybyłego z Warszawy Iżyckiego, „domniemanego członka i dowódcę partyi rewolucyjnej". Iżyckiego znali z imienia „Ignacy". Według słów „Warszawskiego Dniewnika", Ignacy miał władzę nieograniczoną i rozporządzał sam wszystkiem. Aresztowano go w nocy w domu Czyżewskich; samego Czyżewskiego aresztowano również; córka, narzeczona Ignacego, zdołała się ukryć. Przy aresztowanym Ignacym znaleziono pisma nielegalne i książkę z pokwitowaniami z otrzymanych pieniędzy na cele antirządowe. Iżyckiego i 10 innych aresztowanych przewieziono w nocy do Iłży.

— W Warszawie zastrajkowało onegdaj 80 robotników kantoru budowlanego telefonów warszawskich z powodu, że administracya nie zgodziła się na żądanie usunięcia dwóch robotników, a natomiast wydaliła głównego agitatora w tej sprawie.

Ostatnie wiadomości.

Donieśliśmy już, że p. Kaz. Laskowski ustępuje z d. 1 lipca ze stanowiska prezesa rady nadzorczej Banku kraj. a zarazem, że posada ta w przyszłości obsadzaną nie będzie a natomiast powołaną zostanie do życia instytucya trzeciego dyrektora Banku kraj. Obecnie dowiadujemy się, że stanowisko to ofiarowane będzie znanemu wielce zaszczytnie ekonomiście p. Józefowi Milewskiemu, profesorowi uniwersytetu Jagiellońskiego.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 27 kwietnia 1906.

Austrya i Węgry.

Wiedeń. Wedle „N. fr. Presse" na wczorajszej konferencyi węgierskiego prezydenta ministrów dr. Weckerlego z br. Gautschem omawiano tylko w zarysach ogólnych program rządu węgierskiego a życzenia w kwestyi ugody sformułuje rząd węgierski w pisemnem memorandum, wystosowanem do rządu austryackiego.

Na konferencyi u monarchy zapadło postanowienie, że cesarz osobiście sejm węgierski zagai, jak nie mniej, że delegacye mają się odbyć już w pierwszej połowie czerwca.

Sytuacya w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jeśli prawdziwe są doniesienia, iż postanowione zostało zwołanie delegacyj na początek czerwca, to tem samem znacznie pogorszyłoby się położenie br. Gautscha. Wytrąciłoby mu to z ręki groźbę rozwiązania parlamentu, a zarazem bez kompromisu nie dawałoby mu możności przeprowadzenia konieczności państwowych, nowi bowiem jego zwolennicy nie mogą za niemi z obawy utraty swej popularności głosować, a stronnictwa, które je dawniej uchwalały, dziś nie mają do tego żadnego powodu, skoro rząd w sposób tak pogardliwy je potraktował.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczorajsze przemówienie p. Grabmayra w komisyi reformy wyborczej, powszechnie jest komentowane. P. Grabmayr niedwuznacznie zapowiedział, że niemiecka wielka własność wiernokonstytucyjna nie myśli się narzucać, skoro Korona orzekła, iż nie ma powodu istnienia w parlamencie reprezentacyi większej własności. Znaczy to, że stronnictwo p. Grabmayra wcale nie zamierza popierać konieczności państwowych. Szeroko też omawianą jest propozycya jego konkretna co do sposobu, w jakiby można powszechne głosowanie zaprowadzić, bez oddawania steru państwa w ręce jednej tylko warstwy. (Przemówienie to p. Grabmayra podajemy na pierwszej stronicy pod napisem: Godne uwagi przemówienie.)

Wiedeń. (Tel. wł.). W polskich kołach poselskich zapatrują się dość pesymistycznie na możność dojścia do skutku kompromisu w sprawie reformy wyborczej i sparlamentaryzowania gabinetu. I inne stronnictwa przyszły do przekonania, że sparlamentaryzowanie rządu, który już swój program polityczny postawił i w obronie jego mnóstwo błędów popełnił, musi natrafiać na przeszkody nie do pokonania.

Wiedeń. (Twł.) Komisya parlamentarna Koła zbierze się dziś po godz. 4 popoł. celem wysłuchania sprawozdania prezydyum Koła z wczorajszej konferencyi z br. Gautschem.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ks. Pastor zapewnia, że zerwanie solidarności Koła z jego strony jest wykluczone. Również posłowie demokratyczni: Battaglia, Byk, Dulęba, Głąbiński, Jabłoński, Kolischer, Królikowski, Małachowski, Merunowicz, Niementowski, Roszkowski, Seinfeld, Wierzchowski oświadczają w dziennikach, że „trwają stanowczo przy zasadzie solidarności Koła i jej zawsze bronić będą".

Praga. „Politik" apeluje do młodoczechów, aby bez Polaków w kompromis z Gautschem nie wchodzili.

Wiedeń. „Konserv. Korresp." wystosowała następujący apel do Młodoczechów: „Parlamentarna komisya klubu młodoczeskiego zbiera się dziś, aby zapewne powziąć uchwały, które będą miarodajne dla wyznaczonej na popołudniu konferencyi z bar. Gautschem. Mężowie zaufania Młodoczechów muszą na tej konferencyi zająć stanowisko wobec projektu kompromisowego i innych dla Czechów ważnych kwestyj. Zdawałoby się, że stanowisko jest jasne, bo czyż mogą Młodoczesi przyjąć podwyższenie mandatów Niemców z 205 na 220? Nie.

„Czy mogą Młodoczesi zgodzić się, aby każda zmiana podziału okręgów wyborczych zależała od kwalifikowanej większości? Nie. Czy mogą Młodoczesi bez Polaków wstąpić do gabinetu? Nie. Czy mogą Młodoczesi zgodzić się na stanowisko rządu w kwestyi języka w Czechach? Nie. Czy mogą Młodoczesi akceptować odporne stanowisko rządu wobec zmiany konstytucyi? Nie. Na wszystkie te aktualne kwestye klub młodoczeski musi dać stanowczą odpowiedź. Może w ostatniej chwili przypomni sobie swe obowiązki".

Wiedeń. Klub słowiański oświadczył bar. Gautschowi, że ze względu na zamiar rządu powołania do gabinetu dr. Derschatty, oraz ze względu na przyznanie Niemcom w Krainie jednego mandatu, nie może dalej rządu popierać i przechodzi do opozycyi.

Podobne oświadczenie złożyli Czesi morawscy ze względu na zamiar powołania do gabinetu dra Grossa.

Rada państwa.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano najpierw wnioski i interpelacye.

P. Schoenerer i tow. zgłosili wniosek nagły, wzywający rząd, aby o wszystkich rokowaniach z rządem węgierskim natychmiast zawiadomił parlament i oświadczył, jakie gwarancye daje obecny rząd na Węgrzech, że ugoda, wprawdzie nie uchwalona przez parlament, ale faktycznie istniejąca, będzie dotrzymana.

Dalej zgłosili p. Schoenerer i tow. wniosek nagły, wzywający rząd, ażeby cofnął przedłożenie w sprawie przyczynienia się Austryi do wydatków wspólnych na r. 1906, a natomiast wniósł inną ustawę, któraby pozostała w mocy tylko tak długo, jak prowizoryum budżetowe.

Pp. Danielak, Stwiertnia, Rotter, Petelenz i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie postępowania starosty Jarosza w obec notaryusza Obmińskiego, domagającą się śledztwa przeciw staroście Jaroszowi i poczynienia zarządzeń, aby tego rodzaju wypadki się nie powtarzały.

P. Ofner i tow. interpelacyę z powodu zakazu ogłoszenia plakatami odezwy, przestrzegającej publiczność przed subskrypcyą na pożyczkę rosyjską.

Między wniesionemi interpelacyami znajdują się jeszcze interpelacye: p. Daszyńskiego w sprawie śledztwa dyscyplinarnego, zarządzonego przeciw poczmistrzowi Alojzemu Witkowickiemu w Krakowie i w sprawie wydalenia pewnego emigranta rosyjskiego.

Od sądu krajowego w Krakowie nadeszło żądanie wydania p. Bojki z powodu skargi o obrazę czci.

Z kolei zabrał głos prezydent ministrów br. Gautsch i odpowiedział na interpelacyę w sprawie węgierskiej. Najpierw oświadczył, że zamianowanie nowego rządu węgierskiego jest wewnętrzną sprawą Węgier, na którą rząd austryacki wpływu mieć nie może. Jeżeli dzięki nowemu rządowi mają znowu nastać w zupełności stosunki konstytucyjne na Węgrzech, to dla każdego konstytucyjnie usposobionego obywatela jest to oczywiście zdarzeniem radosnem. Rząd austryacki ma wyłącznie na oku dążność, ażeby nie nastąpiła żadna zmiana we wspólnych urządzeniach. Pod tym względem jednakże obawy nie są usprawiedliwione. Rząd węgierski zgodził się na zupełne odstawienie kwestyi języka służbowego i komendy we wspólnej armii, oraz zobowiązał się, że traktaty zawarte z zagranicą zostaną w sejmie węgierskim uchwalone. Co się tyczy stosunku wzajemnego obu połów monarchii, to oba rządy mają dla ostatecznego uregulowania tej kwestyi wolne ręce.

Oczywiście jednak warunek jest ten, że między obu rządami stanie porozumienie. Gdyby to się okazało niemożliwem, to utrzymany będzie status quo, aż do upływu traktatów handlowych z zagranicą. Z tego okazuje się, że skutkiem wydarzeń na Węgrzech ani dla rządu austryackiego, ani dla rady państwa nie wytworzyła się sytuacya przymusowa. Co się tyczy sposobu uregulowania stosunków ekonomicznych, to prezydent ministrów wskazuje na kilkakrotnie składane już oświadczenie, że rząd obstaje przy umowach zawartych przez poprzednie rządy i że co do ich przeprowadzenia nie może robić koncesyj. Jednakowoż rząd okaże swą życzliwość, gdy będzie chodziło o ułożenie stosunków w duchu odpowiednim do wymagań czasu obecnego. Rząd zawsze ma na oku interes państwa i liczy w tem na poparcie izby.

Wywody prezydenta ministrów wszechniemcy często przerywali okrzykami.

Następnie p. Jaeger uzasadniał nagłość wniosku w sprawie zajść w sądzie w Asch, domagającego się, ażeby odroczona rozprawa na skutek domagania się p. Baxy, żeby się odbyła w języku czeskim, wogóle już się nie odbyła w Asch, ze względu na to, że miasto to i okolica jego jest wyłącznie zamieszkana przez Niemców i oddawna zajęła zupełnie odrębne stanowisko w Czechach, tak iż rozporządzenie językowe Stremayera nie może być zastosowane do tej okolicy.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości dr. Klein oświadczył, że rząd stoi na zasadzie rozporządzeń językowych Stremayera i dlatego uważa, że sędzia w Asch postąpił zupełnie poprawnie.

Wywody jego przerywali Schoenerer i inni wszechniemcy bardzo głośnymi wykrzykami.

Następnie przemawiał p. Hruby; gdy poseł ten nazwał naglący wniosek Wszechniemców w sprawie Asch żądaniem złamania konstytucyi, przyszło do burzliwych starć między Wszechniemcami a Czechami.

Przemawiali następnie posłowie Glöckner, Baxa, Herold (Niemiec), Kindermann, poczem nagłość odrzucono 80 głosami przeciw 77.

Przystąpiono do obrad nad nagłymi wnioskami Wszechniemców w sprawie Węgier.

P. Stein uzasadnia nagłość tego wniosku.

Posiedzenie trwa dalej.

Z ziem polskich.

W Minsku wybrany został do Rady państwa Polak Edward Woyniłłowicz.

Wybory do Dumy państwowej.

Warszawa. Wyborcami miasta Warszawy (patrz artykuł na pierwszej stronie) wybrano między innymi: Henryka Sienkiewicza, Władysława Tyszkiewicza, prezesa oddziału warsz. tow. popierania przemysłu i handlu, ks. Jana Gralewskiego rektora kościoła popijarskiego, Franciszka Nowodworskiego adwokata przysięgłego, Władysława Jabłonowskiego literata, Juliana Święcickiego prezesa kasy literackiej, Aleksandra Makowieckiego prezesa towarzystwa kredytowego m. Warszawy, Michała Siemiradzkiego adwokata przysięgłego, Stanisława Libickiego wiceprezesa kasy literackiej itd.

Łódź. Według ostatecznych obliczeń na blok polsko-niemiecki padło 19.333 głosów, na żydowski 12.971.

Sosnowiec. Przy wyborach zwyciężyła lista narodowej demokracyi.

Tomaszów Rawski. Wybrani członkowie stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Siedlce. Przy wyborach wyborców z kuryi średniej i dużej własności ziemskiej wybrani członkowie stronnictwa narodowego.

Radom. Obliczenie głosów w kuryi miejskiej wczoraj nie było jeszcze ukończone. Oddano 2637 list wyborczych. Prawdopodobne jest zwycięstwo narodowej demokracyi.

Strajki rolne.

Warszawa. Służba dworska folwarku Reguły i robotnicy cegielni Jelonki w pow. warszawskim zaprzestali pracy z żądaniem podwyższenia płac. (Patrz artykuł na pierwszej stronie).

Język polski w szkołach.

Kowno. Kancelarya cesarska dla spraw instytutów cesarzowej Maryi zezwoliła na wykłady języka polskiego w tutejszem gimnazyum żeńskiem w godzinach po za lekcyami.

Maryawici.

Warszawa. Ministerstwo spraw wewnętrznych delegowało do Królestwa polskiego urzędnika do szczególnych poruczeń Moroszkina w celu zbadania ruchu maryawickiego.

Z Rosyi.

Pożyczka rosyjska.

Petersburg. Telegramy z prowincyi donoszą o świetnym rezultacie subskrypcyi na pożyczkę rosyjską.

Wiedeń. Subskrypcya na pożyczkę rosyjską przekroczoną została bardzo znacznie. Dokładnych obliczeń jeszcze nie ma, ale przypuszczają, że przekroczono ją dziesięciokrotnie. W Pradze szacują subskrypcyę na 70 mil. kor.

Petersburg. (Pet. Ag.) Subskrypcya na nową pożyczkę osiągnęła w Rosyi wielkie powodzenie. Prawdopodobnie każdy z subskrybentów otrzyma tylko 10 prc. sumy subskrybowanej.

Paryż. Pożyczka rosyjska w Paryżu jest pokryta; na sumę subskrybowaną przypadnie 1½ prc.

Napady i zamachy.

Tyflis. Wczoraj splądrowano urząd skarbowy w Duszet, w pobliżu Tyflisu. Na 20 minut przed zwykłem zluzowaniem straży wojskowej przybyło 6 ludzi w mundurach stojącego tam załogą pułku, dało hasło, weszło do depozytu i zabrawszy 315.000 rubli, znikło, zanim przybyła rzeczywista straż nowa.

Ruch strajkowy we Francyi.

Paryż. Na wczorajszej radzie gabinetowej minister sprawiedliwości zdał sprawę z śledztwa sądowego o zaburzeniach w departamencie Nord. Następnie rada gabinetowa zajmowała się zarządzeniami na dzień 1 maja i uchwaliła zakazać pochodów i zgromadzeń na miejscach publicznych w tym dniu.

Parlament niemiecki.

Berlin. W parlamencie niemieckim obradowano wczoraj nad przedłożeniem rządowem o dyetach. Przeciw warunkom, związanym z tą ustawą, wystąpili socyaliści, partya wolnomyślna i Polacy; inne stronnictwa oświadczyły się za ustawą. Przedłożenie odesłano do komisyi.

W San Francisco.

San Francisco. Gubernator zgodził się na zebranie nadzwyczajnej sesyi reprezentantów, celem uchwalenia środków dla odbudowania miasta.

Wskutek onegdajszego trzęsienia ziemi zawaliło się kilka kominów. Jedna kobieta zginęła.

Komisya, zajmująca się rozdziałem żywności, ma jej tyle, że trudno jej ochronić zgromadzone zapasy od zepsucia się.

Burmistrz zarządził, aby członków t. zw. „nadkomitetu ochrony", gdy się ich przychwyci, rozbrajać, a w razie oporu zastrzelić. Jeden z członków tego komitetu jest podejrzany o zamordowanie byłego członka sztabu generalnego Tilsena.

Waszyngton. Departament państwowy polecił posłowi amerykańskiemu w Pekinie, ażeby za ofiarowaną przez cesarzową wdowę sumę 100.000 taelów na rzecz ofiar w San Francisco podziękował, ale jej nie przyjął.

Marokko.

Melilla. Parowiec marokkański „Turki" zbombardował blisko wybrzeża barkę, wiozącą artykuły handlowe i skonfiskował ją. Podczas kanonady zapalił się na wybrzeżu jeden dom, przyczem zginęły: jedna kobieta i jedna dziewczyna.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 27 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·15 do 8·30, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·70 do 5·90, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·20. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·20 do 6·50, jęczmień browarniany 6·75 do 7·20. Rzepak 13·00 do 13·25. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 8·50 do 9·—. Bobik 6·40 do 6·70. Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00 kukurudza stara 0.00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 40·00 do 55·00, koniczyna biała 40·— do 55·—, koniczyna szwedzka 75·— do 90·— Tymotka 22·— do 26·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 33·— do 33·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·— do 18·25.

Budapeszt d. 27 kwietnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 16·44—16·46, pszenicę na maj 16·38—16·40, na październik 15·56—16·58, żyto na kwiecień 13·38—13·40, na październik 13·52—13·54, owies na kwiecień 16·08—16·12, na październik 12·68—12·70, kukurudza na maj 13·52—13·54 na lipiec 13·76—13·78, rzepak na sierpień 27·70—27·90.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Usposobienie: słabe.

Pogoda: piękna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 27 kwietnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 692·50, węgierskiego zakładu kredytowego 820·00, Anglobanku 317·00, Unionbanku 551·50, Banku dla krajów koronnych 438·00, Bankvereinu 560·25, Bodencreditu 1091·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 570·00, kolei państwowych 684·25, kolei południowej 125·75, tramwaja A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 455·00 kolei północnej 5750, kolei czerniowieckiej 584·00, alpiny 583·25, Rima Muranya 575·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2748·— fabryki broni 590·—, tureckie tytoniowe 388·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 602·00 oblig. węg. indemniz. 95·85, renta majowa 99·60, austryacka renta koronowa 99·60, węgierska renta koronowa 95·50, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·80, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·10, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·55, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·55, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·30, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·05, losy tureckie 155·— marki 117·25, ruble 253·25.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 27 kwietnia 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Hr. M. Borkowski z Mielnicy, M. br. Błażowski z Nowosiółki, P. Trzeciak i H. Bednarowscy z Rosyi, M. Morawski z Olszy, B. Kudelski z Trembowli, S. Balterowicz z Jaryczowa, J. Cieślikowski z Wiednia, R. Adamski z Bóbrki, W. Polański z Rudnik, W. Zaleska z Popowy, K. Müller z Hanoweru, M. M. Trnowszky z Wiednia, W. Żurowski z Olszanicy, H. Wolff z Wiednia, C. Winkler z Frankfurtu, M. Salomoński z Wrocławia, H. Lisowiecka z Niegłowic, E. Perłowska z Kijowa, K. Wilczyńska z Warszawy.

OFIARY.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Wiktoryny Zawadzkiej złożyli Leonowie Podlewscy z Czernelowa kor. 20 na towarzystwo dam dobroczynności pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo w Tarnopolu.

N. N. z Baligrodu nadesłał k. 2 dla akademika z Warszawy.

Artur Sewett. 50

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

— Żartem? — westchnął Lindequist i cierpki uśmiech pojawił się na jego ustach. — Ponieważ pani jesteś wobec mnie szczerą, pozwoli pani, że i ja będę szczery. Po co ta cała przemowa pani? Istotnie, nie może mieć ona celu. Pani rozumie mnie tak samo mało, jak inni. Ostatnie słowa pani były tego najlepszym dowodem.

Erna uczuła się dotkniętą. Zagryzła usta.

— A więc pan żądasz, abyśmy „Zagadkę“ rzeczywiście poważnie traktowali?

— Poważnie? Jest to najlepsza i największa rzecz, jaką stworzyłem i nigdy już nie będę w stanie coś podobnego namalować. W niej jest dusza moja. Nie mogłem doczekać się dnia, w którym ją ukończę i wystawię. A powodzenie? Puste i banalne krytyki, liche żarty, niezrozumienie! A także i pani dotknęłaś mnie...

— A pan rozgoryczony usuwasz się od dalszego tworzenia!

— Rozgoryczony? Wcale nie. Pracuję dalej, maluję całymi dniami. Ale tylko dla siebie, dla nikogo więcej.

— Jesteś pan niepoprawny — rzekła Erna — jeżeli pragnie się mówić z panem poważnie, wywijasz się pan kilkoma żartami.

— Nie, pani. Zarzuciłem tylko malowanie rękami na płótnie dla ludzi obcych. Ale w mojem duchowem atelier stoją tysiące obrazów; gdy tylko spostrzegę nowy motyw, zatrzymuję go, szkicuję go a potem maluję płomiennemi farbami. Tylko nie przenoszę go ani na płótno, ani na papier. Jest to zresztą tylko techniczna, mechaniczna robota. Pocóż mam się zniżać do roli rzemieślnika, kiedy mogę być artystą!

— Jesteś pan Rafaelem bez rąk.

— Tak, pani. Rafaelem bez rąk.

Nastała chwila milczenia.

— Więc zrób pani ze mną, jak Don Carlos z Domingiem. Nie ufał mu, jak ja nie ufam pani. Widzisz pani, jestem otwarty. Nie posądzam pani o miłość do sztuki, w imieniu której pani tu przed chwilą tak gorąco przemawiała. Kobiety, zwłaszcza piękne, nie interesują się nigdy sprawą, ale tylko osobami. Pani naśladujesz owe kobiety, które to chciały być wybawicielkami marnujących się egzystencyj. Jest to bardzo szlachetnie. Ale ze mną... na nic to się nie zda...

Pan Lindequist próbował się uśmiechnąć.

— Masz pan słuszność — podjęła znowu rozmowę Erna — obchodzi mnie tylko osoba pana. Mój brat pisał mi o panu tyle dobrego...

— Ponieważ mnie nie znał.

— Ja jednak poznałam pana i pragnęłabym... pragnęłabym podnieść pana na wyżyny, do których jesteś powołany...

Zdawało się, że mówi to ze wzruszeniem.

— Pragnęłabyś pani? Czemże zasłużyłem na tyle łaski.

Lindequist nadrabiał ironią. Ale gdy spojrzał w twarz pięknej pani, zastanowił się.

Erna nic nie odpowiedziała.

Przez znużone i spłowiałe oczy malarza przemknął jakiś błysk.

— Pani możesz mi dopomódz, możesz nakłonić mnie nawet do znienawidzonej roboty, jeżeli wyświadczysz mi jedną łaskę...

— Jaką?

Lindequist nie odpowiedział zaraz.

— Jaką łaskę? — zapytała Erna raz jeszcze, ale powoli, niepewnym głosem.

— Jeżeli pani pozwolisz mi siebie malować.

Rozkoszny uśmiech pojawił się na ustach Erny.

— Jeżeli pan nic więcej nie żądasz, ... niech będzie.

— Ale właśnie ja żądam więcej. Pragnąłbym malować panią, ale nie jako portret, któryby pani ofiarowała swemu mężowi w dzień jego urodzin. Chcę panią malować dla siebie, chcę panią malować tylko jako artysta. Nie w szlafroczku, w którym pani jest ubraną teraz, ani też w toalecie wieczornej, jaką pani miała wczoraj u landratów.

— Jak więc mam się ubrać — zapytała Erna, a jej oczy opuściły się pod gęstemi rzęsami.

— W kostyum fantazyjny, który ja sam skomponuję i naszkicuję. W jakiś poetyczny lub symboliczny strój.

— A więc coś w rodzaju... „Zagadki“? — zapytała Erna i zarumieniła się.

— Może w tym rodzaju, może w innym, Nie mogę pani jeszcze nic stanowczego powiedzieć. Gdy patrzę na panią, snują mi się rozmaite myśli po głowie, ale muszę je dopiero zebrać... Główna rzecz, czy pani zgadzasz się.

Chwilkę wahała się Erna, lecz wreszcie powiedziała:

— Zgadzam się.

— Dziękuję pani.

Erna podniosła oczy i w tej chwili wzrok jej spotkał się ze wzrokiem Lindequista.

Równocześnie od strony gościńca doleciał głuchy turkot powozu.

— Już jadą — rzekła Erna, pokrywając swoje zakłopotanie.

Zaraz rozległ się z wnętrza pałacu głos Roberta, przywołujący Ernę. Lindequist pozostał na werandzie, Erna zaś pobiegła szybko przez korytarz na przeciwną stronę pałacu, na terasę. Był już czas najwyższy, w tej chwili bowiem wjechał z bramy w rondlu powóz na dziedziniec i skierował się przed terasę. Na koźle powozu nie siedział już stary Karol, ale młody, wygolony woźnica. Obok niego lokaj.

Powóz zatrzymał się przed terasą i zanim lokaj miał czas zeskoczyć z kozła, Ryszard przypadł już do powozu, otworzył drzwiczki, pochwycił ręce matki i gorąco je całował. Łzy zamgliły mu oczy i nie mógł ani słowa powiedzieć. Pani Amelung była także wzruszoną, lecz zarazem widać było na jej twarzy wielkie zdziwienie. Nie poznawała Wehrwaldu. Zwolna wysiadła z powozu i oparta na ramieniu syna, wstępowała po schodach.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go października 1905 roku.

(Czas środkowo - europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·28	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy). Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydział kraj. 35.485/906.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1906/7 nadanych zostanie siedm miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. Zakładach wojskowych wychowawczych naukowych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“, jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15 maja 1906 r. We Lwowie d. 6. kwietnia 1906.

Piotrowski.

353

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.